Nr. 263. We Lwowie — Piątek dnia 17. Listopada 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 5. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. **1.50**, kwartalnie [illegible], półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie **2 zł**, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł
Za granicą kwartalnie zł. 7.58, półrocznie [illegible]
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w **Paryżu** C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — we **Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grunangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6- H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w **Hamburgu**: A. Steiner, — w **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w **Warszawie**: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.**

Rusini, radykały ruscy i Związek chłopski.

Lwów d. 16. listopada.

Zaniknięcie przemożnych wpływów biurokracyi staroaustryackiej u władz krajowych a nareszcie i u władz centralnych we Wiedniu, przeraziło na seryo kliki, rej wodzące pomiędzy Rusinami galicyjskimi. Pocieszano się tem większem wytężeniem nienawiści do Polaków, która po przymusowem ustaniu agitacyi antikatolickiej, pozostała była jedynym już węzłem, zespalającym oba obozy ruskie: narodowiecki i moskalofilski. Czasami jakiś wypadek niespodziany przypomniał gazetom ruskim, że do życia i rozwoju narodu ruskiego nie wystarczy zażeranie Polaków, że potrzeba pracy istotnej, pozytywnej, bez której prawa, choćby najrozleglejsze, same przez się na nic się przydać nie mogą.

Ale zawsze kończyło się na mowie, na artykuliku, na korespondencyi do *Diła* i znowu gazety ruskie w każdym prawie numerze zajadały Polaków. Tymczasem nagle wyłania się radykalizm między Rusinami. Kiełkował on długo, aż się spostrzeżono, że ogarnia większą połowę alumnów lwowskiego jeneralnego seminaryum ruskiego — że opanowuje w całych okolicach lud i mieszczaństwo ruskie, że podburza wręcz przeciw „popom" i zarówno przeciw narodowcom jak i moskalofilom, ba, że ma sekretaryat w samemże mieszkaniu rektora tegoż seminaryum, że wydaje dla inteligencyi i dla ludu czasopisma, broszury, zwołuje wiece. Lęk straszny powiał po klikach, rej dotychczas wodzących; znowu uznano potrzebę pracy istotnej, pozytywnej. Ale znowu się kończy na mówce, artykuliku, korespondencyi — i na tem usilniejszem jeszcze zajadaniu Polaków — pomimo tego, że podkopanie duchowieństwa ruskiego musi prowodyrom jednym i drugim wyrwać z rąk dźwignię najsilniejszą, bo stanowiącą całą niemal inteligencyę ruską.

Ten też ślepy duch nienawiści do Polaków sprawił, że *Diło* z niesłychanym zapałem powitało Związek chłopski, utworzony na Mazurach. To bicz setny na szlachtę polską i duchowieństwo łacińskie, to z łona polskiego negacya Polski! — tak sądzili mędrcy narodowieccy. Korespondent *Diła* „jubilował" jak ongi Kuziemski w rajchsracie, z powodu tego, co się działo na zebraniu Związku chłopskiego w Jarosławiu. Ale niedługo trwał ten jubel; — spostrzegło się *Diło*, że ten ruch włościan mazurskich może się snadno przeszczepić między włościaństwo ruskie, i że byłby to dla klik ruskich cios jeszcze straszniejszy, niż wszystkie owe, jakie grozić mogą ze strony „szowinizmu polskiego" i ze strony radykałów ruskich. Aliści znowu nic nie zrobiono pożytecznego, i znowu jeszcze zacieklejsze orgie przeciw Polakom wyprawiano.

Tymczasem już podczas akcyi wyborczej w Dolińskiem — jak wiemy z *Diła* — włościanie poczęli się odzywać, że sami sobie chcą stawiać kandydata, i to chłopa. A co się działo podczas zgromadzeń wyborczych w Żółkwi i Rawie, to znane jest również naszym czytelnikom. Nemezis dziejowa chciała, że włościanin Mekełyta z tych właśnie Butyn, gdzie pod okiem księdza na nowym obrazie piekła w cerkwi wymalowano Polaków, tak wystąpił, jak występywali mowcy mazurscy w Jarosławiu.

Diło z dnia 25 z. m. umieściło korespondencyę jakiegoś nauczyciela z Rawy, w której czytamy na czele: „Jeżeli tak dalej pójdzie, to spodziewać się trzeba, że lud nasz przestanie ufać swojej inteligencyi, machnie ręką i powie: „Nie chcę ciebie znać". Już nawet tu i owdzie odzywają się głosy: „My chłopi odłączmy się od naszej inteligencyi; oni kłócą się i żrą między sobą, a nam z tego nie przybędzie chleba. Niechaj się kłócą!"

„Tak należy rozumieć przemowę Mekełyty, gospodarza z Butyn, w Żółkwi. Niemal tak samo przemówił też w Rawie Demkow, wójt z Wulek Mazowieckich. Niezadługo usłyszymy takich głosów więcej. Bo trzeba wiedzieć, że Mazury ze Związku chłopskiego już puścili swoje hasło pomiędzy nasze gminy ruskie, a że zwolenników pozyskują, dowodem tego mowy Mekełyty i Demkowa. Niemniej też ważną powinna być dla nas i ta wiadomość, że ks. Stojałowski uwija się także pomiędzy naszemi gminami ruskiemi i organizuje swoje legiony! Co to z tego będzie? Kombinujmy jak chcemy! Ja sądzę, że nasza inteligencya, tak duchowna jak świecka, powinna więcej zwracać uwagę swoją na ciemnego i biednego włościanina i mieszczanina. Osobliwie nasze duchowieństwo powinno więcej mięszać się z ludem i bez przestanku karmić go zdrową strawą, jeżeli chce wypierać ducha czasu, który piorunem wdziera się pod strzechy ich parafian. Bo też Bogiem a prawdą przyznać muszę, że nasze duchowieństwo jeszcze się zamało poświęca dla ludu. Przykładów tego bez liku. Do pracy niema rąk, ale do krzyku, do hałaburd pełno kompetentnych osobistości..."

Diło jednak mimo, że tę przestrogę umieściło — dalej wyprawia orgie antipolackie — a tymczasem radykalizm ruski wchodzi jawnie w sojusz z mazurskim Związkiem chłopskim, a to na wiecu Związku, odbytym d. 12. bm. w Krakowie, na który wraz z p. Rewakowiczem, redaktorem *Kuryera Lw.* przybył współpracownik jego, dr. Iwan Franko; jeden z inicyatorów i przewódzców radykalizmu ruskiego.

„Dr. Iwan Franko (czytamy w sprawozdaniu *Kuryera Lwowsk.*) przedstawił się jako delegat towarzystwa politycznego „Narodna Wola" — ruskiego stronnictwa radykalnego, i w przemowie polskiej, bardzo sympatycznie przyjętej, oświadczył, że ono dąży także do sprawiedliwości, która jeśli będzie osiągniętą, położy koniec wszelkiej niezgodzie między Rusinami a Polakami. „Swary narodowościowe leżą zdala od nas". W dalszym ciągu wiecu mówił dr. Franko o urządzeniu ruskiego stronnictwa radykalnego; jak to hasłem radykałów ruskich jest, że nie chłop dla inteligencyi, ale inteligencya dla chłopa; jak to ruska młodzież uniwersytecka styka się z ludem nietylko na zgromadzeniach publicznych, ale zagląda także po znajomości do chat jak brat z bratem, przyjaciel z przyjacielem; że nasiona wiedzy rzucane tym sposobem, wchodzą i wydają owoce; jak to chłopi ruscy już umieją dobrze sami referować na wiecach, które są poniekąd gimnazyami dla chłopów itd."

„Po wiecu odbył się komers — donosi dalej korespondent *Diła* — na którym byli obecni aranżerowie wiecu: poseł Potoczek, ks. Stojałowski, włościanie Wójcik i Szarek, a między innymi dr. Franko, redaktor Rewakowicz i akademicy Rusini, którzy liczbą przeważali. Tu wniósł Wójcik toast na cześć ruskiej młodzieży akademickiej, której trudy około oświaty ludowej są mu z gazet wiadome, a ostro skrytykował apatyę i karyerowiczowstwo młodzieży polskiej, która bardzo nielicznie na wiec przybyła. Pod koniec komersu przybyli delegaci „Gwiazdy" na zwykły wieczorek niedzielny. Nasi akademicy i tam się zjawili. Przywitał ich jeden z rzemieślników przemową, w której podniósł prawdziwy demokratyzm młodzieży ruskiej. Między Rusinami zebrał się dzielny chór, i na powszechną prośbę odśpiewał jakie 10 pieśni. Po części koncertowej nastąpiły tańce. Prezes „Gwiazdy" rozporządził, aby pierwsze dwa tańce oddać samym tylko Rusinom — i poszła kołomyjka. Koło północy rozeszli się akademicy do domu, podziękowawszy „Gwiaździe" za przyjęcie."

Wszelako nie o wszystkiem doniósł *Kuryer Lwowski*. Ciekawszych, ze sprawą ruską związek mających szczegółów, dowiadujemy się z krakowskiej korespondencyi *Diła*. Autor jej, akademik Rusin, doktorand Treśniowski, donosi, co robią ruscy słuchacze wszechnicy krakowskiej w swojej „Akademicznej Hromadzie". I tak na wieczorku na cześć śp. Marcyana Szaszkiewicza zebrali 15 zł., które zamiast wieńca dla Szaszkiewicza, przeznaczyli „dla towarzystwa radykałów „Narodna Wola" w Kołomyi. Dalej, na komersie po walnem zebraniu z d. 10. bm. uchwalili „wziąć udział w wiecu Związku stronnictwa chłopskiego w Krakowie" — donosi p. Treśniowski — jakoż na tym wiecu zjawili się prawie wszyscy akademicy Rusini pod przewodnictwem delegata „Narodnej Woli", dr. Franki. Ks. Stojałowski zapewnił, że Związek chłopski ujmie się za ludem ruskim. „Wreszcie — dodaje p. Tr. — nie można przemilczeć, że występ dr. Franki gorąco przyjęto, tak, iż jeden z mowców, dziękując Rusinom za udział, przyrzekł, że Związek wyszle swego delegata na najbliższy wiec chłopów ruskich w Śniatyńskiem".

W ślepocie swojej antipolackiej ogłasza *Diło* tę korespondencyę radykała, pomimo swego antagonizmu do radykałów, korespondencyę nadto, która na wstępie lży tę część młodzieży ruskiej, która nie przesiąkła radykalizmem, nie jest „chłopomańską" i „tylko puszcza się na blagi patryotyczne a nic nie robi".

Tak więc łączy się mazurski Związek chłopski z radykalizmem ruskim i może dokaże tego, że przejrzą nareszcie prowodyry ruscy, i zaciągną się do wspólnej z Polakami pracy. Czego rozum nie nauczył, bieda nauczy!

Z sytuacyi w Kole polskiem.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 15 listopada.

(Następca Jaworskiego. — Co będzie? — Stosunki w Kole polskiem. — Różne pogłoski).

Ministerstwo koalicyjne jest faktem dokonanym, którego ocenie poświęciliście już kilka uwag, uczyniliście tem samem zadość obowiązkowi publicystycznemu.

Należy więc wobec tego pominąć milczeniem wszelkie objawy, które towarzyszyły powstaniu ministerstwa — objawy, o których *Czas* wyrażający się dziś z pewnem lekceważeniem o informacyach korespondentów do pism lwowskich, chce je scharakteryzować napisał: „Byłoby to nawiązaniem do najgorszej z naszych dziejowych tradycyj, do tej tradycyi prywaty, która nas zgubiła". Uwaga ta nie mogła dotyczyć naszych informacyj, które się redukowały li tylko do stwierdzenia faktów, dziś przez nikogo już nie zaprzeczanych. Nominacya Jaworskiego naturalnym porządkiem rzeczy, musiała wywołać kwestyę, kto będzie jego następcą i czy z łatwością przyjdzie lukę wewnątrz organizacyi Koła wypełnić.

Nie ulega wątpliwości, że ustąpienie prezesa wielkiego stronnictwa, może w łonie jego wywołać pewne obawy i że członkom tegoż stronnictwa seryo daje do myślenia. Obawy te są tembardziej uzasadnione, jeżeli — jak w naszym wypadku — ustępujący prezes jest mężem, rozporządzającym długoletniem doświadczeniem, głęboką praktyczną i teoretyczną wiedzą, znajomością stosunków kraju i pierwszorzędną rutyną parlamentarną. Smutnem atoli byłoby dla kraju, gdyby w łonie reprezentacyi jego, wybranej z pomiędzy znacznej części narodu polskiego, gdyby w tak poważnem stronnictwie parlamentarnem nie znalazł się mąż, któryby jej mógł przewodniczyć.

Niejednokrotnie podnosiliśmy zasługi Jaworskiego i z pewnością zaliczamy się do tych, którzy wpływ jego na dotychczasową politykę Koła wysoko cenią. stwierdzić jednak musimy fakt, że jakkolwiek były prezes potężny miał wpływ w Kole, przecież każdorazowe wystąpienie jego na zewnątrz było wyrazem przekonania większości Koła, do którego były prezes przechylał się, gdy się przekonał, że było wynikiem poważnej oceny danej sytuacyi politycznej.

Stosunek wzajemny Koła do prezesa bezwątpienia silną znajdywał spójnię w jego indywidualności, lecz bądźcobądź główną podstawą i kitem, łączącym go z reprezentacyą kraju, było przedewszystkiem wspólne odczuwanie interesów kraju i narodu.

Dlatego też z pewnem zdziwieniem, a szczerze mówiąc, nie bez przykrości spotykamy się z owymi pytaniami: „co będzie po ustąpieniu prezesa Koła?"

Nie do nas należy wymienienie kandydatów, uważamy to za wkraczanie w wyłączne prawa Koła polskiego, powtarzamy jednak, że owo trwożliwe pytanie „co będzie", jest narażaniem powagi Koła na zewnątrz, dyskredytowaniem jego politycznego znaczenia.

Jeden tylko motyw mógłby uzasadnić możliwość takiego pytania, a jest nim rozstrój wewnętrzny. Wypowiadamy to w formie przypuszczenia — bo gdyby to istotną było przyczyną — kraj mógłby drżeć o swe losy. Naturalna rzecz, że w Kole polskim jako w reprezentacyi nie jednej frakcyi politycznej lecz całego społeczeństwa, różne przejawić się muszą prądy, powinne się one jednak dać sprowadzić do wspólnego mianownika, gdy chodzi o byt i powagę polityczną tejże.

Z powyższego stanowiska rzecz całą traktując, nie chcemy przywiązywać wagi do różnych pogłosek dziwacznych, dotyczących dalszego prowadzenia Koła polskiego, pogłoski, o jakiemś dyrektoryum, tryumwiracie czy konsulacie. Nie chcemy badać pochodzenia tych pogłosek i projektów, żeby nas nie pomawiano o to, że sprawę tak poważną traktujemy ze stanowiska prywaty, antagonizmów osobistych lub małostkowych zatargów frakcyjnych. Wyrażamy przy tej sposobności nadzieję, że gdy sprawa ta stanie się przedmiotem obrad Koła, traktowaną będzie tak, jak doniosłość jej i interes polityczny kraju tego wymaga.

Pomiędzy innymi, pojawiła się w niektórych dziennikach pogłoska, jakoby obecny minister dla Galicyi pozostał i nadal prezesem Koła. Myśl ta dziwna w sobie i nie wytrzymałaby dwutygodniowej proby. By wykazać, że tylko brak zastanowienia się nad sprawą, mógł zrodzić podobną pogłoskę, wystarczy postawić pytanie: coby zrobił prezes Koła, gdyby w imieniu Koła musiał wystąpić w kwestyi, w której reprezentacya polska sprzeczne z rządem zajęłaby stanowisko? Ileż razy, mimo twierdzenia, iż Koło polskie stanowi główną siłę parlamentarną rządu, pomiędzy nim a Kołem były nieporozumienia.

Wszak prezes Jaworski imieniem Koła, występywał przeciw projektom bronionym przez Dunajewskiego! Była to wprawdzie inna taktyka jak ta, którą Koło akceptowało przy projekcie reformy wyborczej — w każdym razie jednak Koło jak dawniej tak i teraz, a może i więcej jeszcze, znajdzie się w położeniu polemizowania z przedłożeniem rządowem.

Czyż godzi się — dla chwilowych może — nieporozumień z rządem, narażać stanowisko reprezentanta kraju w radzie korony?

Wierzymy — że i nad tą sprawą, Koło na najbliższem swojem posiedzeniu poważnie się zastanowi, a pogłoskę tę zaliczamy do rzędu owych wieści, które zostają jako mętny osad przy każdym burzliwym procesie parlamentarnym.

Odei.

System pośredni między mono a bimetalizmem.

Lwów d. 16. listopada.

Jeszcze 28. sierpnia br. rozstrzygnęły się losy billu Shermana w Izbie reprezentantów kongresu Stanów Zjednoczonych, która zniosła ten bill, przyjmując większością 239 głosów przeciw 110 wniosek Wilsona, opiewający: „O ile ustawa z 14 lipca 1890 r. zwana „ustawą dotyczącą zakupu srebrnych sztab i wydawania not skarbowych" na to i na inne cele nakazuje sekretarzowi skarbu od czasu do czasu **zakupywanie srebrnych sztab** aż do ogólnej sumy 4·5 milionów uncyj miesięcznie, albo też tyle, ile w każdym miesiącu na targ dostarczono po cenie nie wyższej jak 1 dolar za $371\frac{1}{4}$ gramów czystego srebra i „**wydawanie not skarbowych**" na tej podstawie — znosi się ją zupełnie. Zniesienie to atoli **nie ma wcale uwłaczać bynajmniej wybitym następnie srebrnym walutowym dolarom** ani też wprowadzać zmian co do ich charakteru jako ustawowego środka wypłat, „**a czcią i kredytem Stanów Zjednoczonych poręcza się utrzymanie równej wartości pomiędzy monetami srebrnemi a złotemi Stanów Zjednoczonych na podstawie obecnego ustawowego stosunku** (relacyi) **albo też na podstawie jakiegoś innego, mającego się oznaczyć w drodze ustawodawczej**".

Nie łatwo poszła ta sprawa w senacie. Obradowano tam przez 60 dni i wypowiedziano mnóstwo olbrzymio długich mów, pomiędzy któremi wymieniają nawet iście „amerykańską" bo kilkunastogodzinną. Chciano postawić nawet prezydenta Clevelanda w stan oskarżenia; wytoczono na plac boju wnioski o wolnem biciu srebra, stawiano mnóstwo wniosków pośrednich — jednem słowem przeciągano rozprawę i odwlekano głosowanie wszelkiemi sposobami, aż w końcu przecież przyszła chwila rozstrzygająca, w której większością 43 przeciw 32 głosom przyjęto wniosek Vorheesa odpowiadający w zupełności powyż przytoczonemu wnioskowi Wilsona atoli zaopatrzony wielce charakterystyczną, a bardzo doniosłe znaczenenie mającą klauzulą:

„Zarazem oświadcza się niniejszem, że **jest rzeczą polityki Stanów Zjednoczonych, pozostać nadal przy używaniu złota i srebra jako pieniędzy walutowych** i obydwa kruszce wybijać na pieniądz **o równej wewnętrznej i zamiennej wartości**, której równość ma zostać unormowaną na podstawie **międzynarodowej umowy** albo też **ustawowych środków**, któreby zapewniały monetom z obu kruszców zachowanie równą wartości, a każdemu dolarowi równej siłę kupna po wszystkie czasy na targach i przy wypłacie długów. A dalej oznajmia się, że usiłowania rządu powinny być skierowane zawsze ku temu, ażeby **ustanowić taki *pewny* system waluty podwójnej, któryby po wszystkie czasy zapewniał równą siłę kupna każdego wybitego lub w obieg wypuszczonego dolara.**"

Uchwałę znoszącą bill Shermana wraz z klauzulą Vorheesa zatwierdziła natępnie Izba reprezentantów większością 193 głosów przeciw 94; poczem uchwała ta została podpisaną bezzwłocznie przez prezydenta Clevelanda i stała się ustawą.

Łatwo zrozumieć, że ustawa taka nie przyniosła jeszcze Stanom Zjednoczonym żadnego wykończonego systemu waluty. Wytworzyła ona tylko pewien **stan przejściowy**, wymagający koniecznie dalszych jeszcze re-

---

1

Kościuszkowscy emisaryusze.

(Wspomnienie z roku 1793.)

Prace przygotowawcze, jakie poprzedziły wybuch rewolucyi Kościuszkowskiej, dotychczas nie zostały należycie zbadane i wyświecone. Z wyjątkiem szczegółów wiadomych o spisku warszawskim, działającym pod kierunkiem Kapostasa i Działyńskiego, resztę prac i zabiegów przygotowawczych, jakie nurtowały na całym obszarze ziem dawnej rzeczypospolitej w latach 1793—1794 pokrywa ciemna mgła i zaledwie pewna część robót spiskowych wyjaśniają lakoniczne zresztą wzmianki, zawarte w pamiętnikach Józefa Gąsiorowskiego, Jana Duklana Ochockiego jego stryja opata owróckiego, Wojciecha Mączyńskiego tudzież Stanisława Wodzickiego; z zapisków tych wynika dowodnie, że insurekcya — jak ją nazywano — krakowska, której wybuch przyspieszyły rozbrojenia pozostałej garstki wojska polskiego, przygotowywaną była od roku i dawniej.

Chcąc wszakże należycie przedstawić robotę spiskową szczupłej początkowo garstki patryotów, należy skreślić teren, na jakim im działać wypadło, stosunki, w jakich pracowali, przeszkody, z któremi walczyć musieli.

Reakcyjna działalność Targowicy musiała wzbudzić oburzenie w umysłach najbardziej przygnębionych niefortunnym wynikiem kampanii 1792 roku, lecz pomnych prawdziwej wolności, jakiej Polska przez rok cały zażywała dzięki konstytucyi Trzeciego Maja. Jedną z pierwszych czynności marszałka Targowicy Szczęsnego Potockiego był ordynans wydany już w pierwszej połowie lipca 1792 roku dowódcy dywizyi ukraińsko-podolskiej, Rudnickiemu, zalecający mu dostarczanie furażów dla wojsk rosyjskich z oszczędzeniem dóbr Targowiczan tudzież postępowanie „prawdziwe przyjacielskie z wojskiem aliantskiem" (rosyjskiem). W ślad za tym ordynansem otrzymał Rudnicki w dniu 16 lipca t. r. drugi rozkaz, w myśl którego udać się miał do Chmielnika, gdzie znajdowali się zatrzymani przez wojska rosyjskie żołnierze z polskich korpusów. „Jenerał Rudnicki — słowa rozkazu Szczęsnego — wystawi im sprosność krzywoprzysięstwa dnia trzeciego maja 1791 roku popełnionego i przysięgę posłuszeństwa dla konfederacyi jeneralnej koronnej wykonać rozkaże, a jeżeliby, czego się nie spodziewam, który z osób wojskowych był dość podłym, aby rzeczypospolitej, ojczyzny swojej wyrzekłszy się, wolał być zwolennikiem despotyzmu, takiego, jak niewolnika, imienia Polaka niewartego, traktować i od współbraci naszych Polaków oddzielić zalecam".

Tych przeto wojskowych, którzyby odmówili przysięgi na wierność Targowicy, miano pod strażą odstawić do fortecy białocerkiewskiej, zaś szeregowym i podoficerom kazał Szczęsny Potocki z własnej kieszeni wypłacać po dukacie i po dwa dukaty. Gwałtem i przekupstwem, groźbą konfiskaty majątku i infamii zniewalała do przystępowania na swoją stronę brać szlachecką „Najjaśniejsza Konfederacya", która z chwilą akcesu Stanisława Augusta ujęła w swe ręce ster rządów skołatanej rzeczypospolitej. Głosząc złotą wolność ci zacni republikanie, rozpoczęli swe rządy od stłumienia swobody słowa i sumienia. Zakazano wydawnictw „Gazety narodowej i obcej", tudzież „Pamiętnika historyczno-politycznego". Wydany w sierpniu uniwersał do biskupów zalecał im, aby kaznodziejom zabronili czynienia wszelkich uwag politycznych i osobistych pochwał, wreszcie obok duchownej zaprowadzono cenzurę świecką. Wojsko i urzędników zniewalała konfederacya do uległości dla siebie zatrzymaniem płac należnych. Dała się we znaki i niższym klasom społecznym, gdyż burzyli się przeciwko niej mieszczanie, chłopi, a nawet żydzi, których tylko siłą zbrojną można było utrzymać w uległości. Niepohamowana w swem zaślepieniu, odebrała Targowica prawa polityczne tym ze szlachty, którzy wpisawszy się do ksiąg miejskich, nie chcieli następnie odwołać tego postanowienia. Z nienawiścią, wywołaną przez trwogę o byt własny, występowała Targowica przeciw klubom politycznym, grożąc osobom należącym do takowych utratą praw politycznych i wygnaniem. Natomiast działalność organizacyjna szła Targowiczanom oporem, a stworzone przez nich komisye: wojskowa, skarbowa i edukacyjna, nie odpowiedziały swemu zadaniu, podobnie jak powstała w marcu 1793 r. deputacya do interesów zagranicznych, której jedynym śladem pozostał czczy protest, z okoliczności rozchodzących się wieści podziału kraju."

Rezydując w Grodnie, gdzie otwarty dom dla swych zauszników i pochlebców prowadził, bawił się Szczęsny Potocki pisaniem nowej konstutucyi dla rzeczypospolitej. Rzewuskiemu o nic innego nie chodziło jak tylko o przywrócenie władzy hetmańskiej, zaś Kossakowscy śmiejąc się z wszystkiego, pamiętali tylko o sobie grabiąc skonfiskowane dobra swych przeciwników. Obok koryfeuszów zdrady dobrze się działo ich pomocnikom. Antoni Raczyński do niedawna jeszcze lubelski mecenas prócz jeneralskiego stopnia dostał na własność milionowej wartości klucz Gorlatowiecki, tytularny chorąży czerwonogrodzki Antoni Złotnicki, mianowany został jenerałem i komendantem Kamieńca, że nie wymienimy całego szeregu nazwisk wzbogaconych w owej haniebnej dobie parweniuszów. Styczniowa deklaracya pruska (1793 r.) o zaborze Wielkopolski, Gdańska i Torunia, gdyby grom z jasnego nieba spadła na Targowicę, która napróżno chciała szukać ratunku w rozpisaniu pospolitego ruszenia, gdyż i Katarzyna II. „wystąpiła w marcu t. r. z uniwersałem ogłaszającym zabór Inflant województwa mińskiego, Polesia, Podola, Ukrainy i części Wołynia. Przysięgę na wierność carycy złożył wraz z całym swym korpusem Stefan Lubowidzki, zaś Złotnicki oddał Rosyi dobrowolnie Kamieniec. Pospieszył wprawdzie do Petersburga w marcu Szczęsny Potocki, lecz po to tylko, by z ust imperatorowej posłyszeć groźne słowa: *Votre patrie est ici* i ukryć wstyd swój za granicą. Miejsce jego w Targowicy zajęli Walewski i szuler Antoni Puławski, by pokrywać nadużycia rosyjskie przy wyborze posłów na sejm grodzieński, poczem w lipcu t. r. rozpędził Sievers Targowiczan, odrzucając zbędne już narzędzie.

W dniu 17 czerwca 1793 r. rozpoczął się sejm w Grodnie, ostatni w rzeczypospolitej, którego jedynem zadaniem miało być potwierdzenie dokonanych przez Rosyę i Prusy zaborów. W tem też celu otrzymał reprezentant carycy Jakób Sievers na przekupienie posłów dwieście tysięcy rubli, prócz stu tysięcy na utrzymanie ambasady przeznaczonych. Nie wzywano wcale senatorów i posłów z województw zaborowi uległych, lecz sześciu senatorów i trzydziestu czterech posłów z ziem pozostałych jeszcze przy Polsce stanowić miało komplet izby, tem powolniejszy dla Rosyi, ileże na wybór posłów wpływała Targowica, popierana bagnetami wojsk carowej. Na żołdzie Sieversa, prócz marszałka konfederacyi targowickiej, Puławskiego, pozostawali też: marszałek sejmu Bieliński, Ożarowski, Miączyński, Raczyński i wielu innych, żądnych rubla zaprzedańców. Już przed zebraniem się sejmu Grodno zajęła rosyjska załoga, na wzgórzach okalających miasto zaciągnięto armaty. Mimo to wszakże w pierwszych zaraz dniach po otwarciu obrad nie brakło śmiałków w izbie poselskiej, którzy nie chcieli dopuścić marszałka Stanisława Bielińskiego do przysięgi i dopiero po dwu dniach strawionych bezczynnie, udało się Bielińskiemu podstępem dokonać tej formalności. W izbie rozegrywały się sceny pełne wstrętnej brutalności. Mowców, przemawiających przeciw interesowi dworów rozbiorczych, wyprowadzali z sali oficerowie rosyjscy, przebrani w tym celu po cywilnemu. Celem przyspieszenia wyborów delegacyi dla układów traktatu rozbiorowego Sievers zabronił dostawy wiktuałów, drzewa i węgli dla dworu królewskiego, zawiesił wszelkie wypłaty z skarbu koronnego i litewskiego. Aresztowania i wydalania opornych posłów, egzekucye i sekwestry, nakładane na ich majątki, trwały tak długo, dopóki nie stanął traktat warujący zabór rosyjski. Z tąższamą bezwzględnością przeparł Sievers pretensye pruskiego przedstawiciela Bucholtza, jakkolwiek opór był w tej sprawie jeszcze gwałtowniejszy.

W dziejach narodu pamiętną pozostanie na zawsze owa noc z dwudziestego drugiego na dwudziestego trzeciego września, kiedy w izbie sejmowej, otoczonej działami i wojskiem, zasiadł obok tronu rosyjski jenerał Rautenfeld i gdy w grobowem milczeniu minęła noc cała. Świtało już, gdy Ankwicz wniósł, by milczenie uważano jako przyzwolenie, z czego skorzystał Bieliński i milczenie za zgodę uznał. Wówczas Rautenfeld włożywszy w rękę Stanisława Augusta ołówek, podpisał traktat...

(C. d. n.)

form. W jakim kierunku pójdą owe formy — przyszłość dopiero okaże.

Bądź co bądź w ustawie Vorheesa, znoszącej bill Shermana, a mianowicie w wymienionej powyż klauzuli do tej ustawy znajdujemy ważną wskazówkę dążeń i pragnień większości przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w sprawie waluty.

„Jest rzeczą polityki Stanów Zjednoczonych — brzmi owa klauzula — pozostać nadal przy używaniu złota i srebra jako walutowych pieniędzy" — a zatem polityka ta, mimo zniesienia bilu Shermana, nie uznaje wcale zasad *czystej waluty złotej*, ani też zasad *klasycznego bimetalizmu* o nieograniczonej wolności wybijania srebra, lecz wskazuje natomiast na pewien kierunek, zajmujący stanowisko pośrednie pomiędzy obydwu owymi skrajnymi systemami, a nie polegający ani na wolnem biciu srebra, ani też na tak olbrzymim a niczem nieuzasadnionym kontyngencie zakupów srebra, jakie nakazywał bill Shermana, lecz na jakichś odmiennych zasadach, a mianowicie na zasadach takich, któreby „zapewniały monetom z obydwu kruszców zachowanie równej wartości, a każdemu dolarowi równej siły kupna... na targach i przy wypłacie długów", któreby zatem wprowadziły jakiś bezpieczny *„pewny"* system „waluty podwójnej" albo „na podstawie międzynarodowej umowy, albo też ustawowych środków".

Jakim ma być ten bezpieczny, *„pewny"* system waluty podwójnej, tego w klauzuli nie wyrażono, boć naturalnie trudno jest w jednem zdaniu zamknąć i scharakteryzować system, który dopiero po długich naradach, obliczeniach i kombinacyach może zostać uchwalony — bądź co bądź jednak okazuje się, że większość przedstawicieli ludności Stanów Zjednoczonych upatruje ów system w pewnej formie pośredniej pomiędzy czystym monometalizmem złotym, a klasycznym bimetalizmem.

Klauzula Vorheesa — mówią jednak niektórzy — to przedewszystkiem tylko teoretyczne ocukrowanie billu znoszącego ustawę Shermana, aby był łatwiej przełknięty przez zwolenników srebra. Jest w tem twierdzeniu istotnie nieco słuszności, ale z drugiej strony zaprzeczyć trudno, że gdyby nie ów dodatek Vorheesa w senacie i gdyby niepodobny doń ustęp drugi wniosku Wilsona w Izbie rerezentantów, to kto wie, czyby doszło do zniesienia bilu Shermana pierwej, zanimby rząd stanął przed Izbą z jakiemś wykończonem a na pewnym systemie opartem przedłożeniem walutowem.

Uderzające podobieństwo zachodzi nietylko pomiędzy drugim ustępem wniosku Wilsona, a klausulą Vorheesa, lecz także pomiędzy niemi a pomiędzy wnioskiem powziętym jeszcze w początkach sesyi przez komisyę finansową senatu, gdy jeszcze o żadne cukrowanie gorzkich pigułek się nie rozchodziło.

Wobec tego wszystkiego uważać należy klauzulę wniosku Vorheesa jako zapowiedź nieokreślonego jeszcze bliżej, ale bądź co bądź pośredniego systemu waluty, tudzież jako przestrogę dla przyszłej „polityki" walutowej Stanów Zjednoczonych, aby nie zeszła na karkołomne tory *czystej* waluty złotej, lecz wytworzyła jakiś racyonalny, na obydwu kruszcach szlachetnych oparty, i interesom ogółu, nie zaś tylko pewnych sfer, odpowiadający system waluty.

KORESPONDENCYE.

Berno (szwajcarskie) d. 12. listopada.
(Ruch socyalny w Szwajcaryi).

Prawo tak zwanej inicyatywy, przysługujące w Szwajcaryi samemu ludowi, daje temuż możność wielkiej politycznej działalności. Grupa z 50.000 obywateli złożona może w każdej chwili żądać ma prawo poddania pod głosowanie ludowe każdej sprawy. Mianując każdego obywatela ustawodawcą, twórca prawa inicyatywy wychodził z tego założenia, że naród szwajcarski nie tylko powinien głosować nad ustawami, które parlament wniesie, ale także, że ludowi samemu dozwolonem ma być tworzenie ustaw dla siebie. Skoro więc 50.000 obywateli postawi u rządu żądanie jakichś zmian w konstytucyi, cały lud, czyli reszta 660.000 obywateli muszą nad tem żądaniem głosować. Zgromadzenie związku nie może wprawdzie w żądaniu tem czynić jakichś częściowych poprawek, ale może przedłożyć ludowi wniosek przeciwny. Otóż to prawo inicyatywy zastrzeżone dla 50.000 obywateli jest jakby stworzone dla zorganizowanych szeregów robotników celem wywalczenia zmian konstytucyi na korzyść ich aspiracyj. Stronnictwo robotnicze nader jest żądne nowości, a silna jego organizacya pozwala mu w każdej chwili mieć do dyspozycyi 50.000 podpisów.

Pierwsza socyalistyczna inicyatywa ma na celu uroczyste proklamowanie prawa pracy w konstytucyi związku. Szczegółowe wnioski, które bez zmian lud szwajcarski ma albo przyjąć, albo odrzucić, zostały już przedłożone rządowi. Głosowanie zaś ludu odbędzie się w ciągu przyszłego roku. Złą jednak przysługę wyrządził Bebel swoim szwajcarskim towarzyszom, którzy po „prawie pracy" cudu się spodziewają. Bebel bowiem, najwyższa powaga dla socyalistów, nazwał na sejmiku w Kolonii prawo pracy czystą niedorzecznością.

Na zgromadzeniu szwajcarskich związków robotniczych, odbytem przed kilku dniami w Zurychu, postanowiono pójść jeszcze dalej w socyalistycznych żądaniach. Uchwalono zebrać 50.000 podpisów do zażądania zarządzenia głosowania ludowego nad zaprowadzeniem bezpłatnego państwowego leczenia chorych i nad zaprowadzeniem monopolu tytoniowego. Ten ostatni ma służyć do zebrania funduszów na państwową instytucyę bezpłatnego leczenia. Dochód z monopolu tytoniowego, urządzonego na wzór austryacki, miałby przynieść dochodu rocznie około 15 milionów. A tyle właśnie kosztowałoby państwowe leczenie chorych, wedle obrachowania przywódców socyalistycznych. Wedle zaś obrachunku urzędowego kosztowałoby ono 30 milionów.

Zdaniem socyalnych demokratów rząd nie ma prawa mięszać się do zarządu kas chorych. Ani państwo ani pracodawcy nie powinni tu wywierać żadnego wpływu. Przywódcy socyalistów spodziewają się bowiem przez wyłączenie wszelkich innych czynników z zarządu kas chorych ująć robotników w takie karby, jak generałowie swoich żołnierzy.

Ponieważ jednak leczenie wszystkich ubogich chorych jest obowiązkiem rządu, przeto rząd powinien starać się o pokrycie ujmy w dochodach, jaką ponosi robotnik przez czas swej słabości i to jedynie ma być celem przymusowego ubezpieczania robotników na wypadek nieszczęścia i choroby, co obecnie rząd przeprowadzić zamyśla. To też szwajcarskie stowarzyszenia robotników oświadczyły, że odrzucą każdy projekt przymusowego ubezpieczania robotników, jeżeli ten nie będzie oparty na zasadzie bezpłatnego państwowego leczenia. Rząd więc nie może ubezpieczenia tego wprowadzić, dopóki lud szwajcarski na propozycyę zaprowadzenia monopolu tytoniowego nie odpowie: tak. W ten sposób dla ubezpieczenia robotników od wypadków monopol tytoniowy stał się warunkiem *sine qua non*. Zresztą pominąwszy i ten warunek, urządzenie ubezpieczenia robotników w Szwajcaryi utrudnionem jest przez to, że do tej sprawy zanadto mięszają się socyalni demokraci. Sądzą oni, że bezpłatne państwowe leczenie czyni zbytecznem ubezpieczenie i że lud jednomyślnie pochwali pierwszy wniosek. Optymistycznych nadziei przywódców socyalistycznych nie można jednak podzielać. Gdyby jednak lud poszedł za nęcącemi hasłami socyalistów, instytucya prawa inicyatywy mogłaby przynieść gorzkie owoce.

„I Medici".

Medyolan 11. listopada.

Teatr *dal Verme*, dzierżawiony przez Sonzogna miał być pierwotnie cyrkiem. Wskazuje na to zupełnie okrągły kształt parteru i w tył cofnięta ostatnia galerya z której można doskonale widzieć wszystkich widzów siedzących w ostatnim rzędzie parkietu. Orkiestra umieszczona jest z przodu parteru, kapelmistrz na podwyższeniu wzniesionem tuż przed pierwszorzędnemi krzesłami. Czerwony sznur oddziela muzykę od publiczności. Sufler nie ukrywa się w muszli, lecz siedzi sobie na przodzie sceny, słychać każde podawane przezeń słowo, widać jak kieruje ruchami aktorów, wskazuje im miejsca itd. I wszystko to nie przeszkadza słuchaczom? Wcale nie. Nie jest to bowiem nasza spokojna, dobrze wychowana publiczność, przejmująca się głębokiem uszanowaniem dla sztuki, wstępując do jej świątyni. Są to godni potomkowie starych Rzymian, których nerwy drgały silniej tylko na widok okrutnych walk gladyatorów i dzikich bestyj. Tego uroczystego nastroju, jaki u nas panuje podczas premier nie ma ani śladu.

Godzina, na którą afisz zapowiadał początek przedstawienia 8½ już minęła, a w foyer przechadzają się jeszcze liczni mężczyźni, paląc cygara, krzycząc, gestykulując. Panie w lożach nie palą wprawdzie papierosów, bawią się jednak wesoło, rozmawiając głośno.

O trzy kwadranse na dziewiątą zaczyna się licznie zebrana publiczność niecierpliwić. Oklaski, okrzyki, psykanie, gwizdanie nawet, napełniają co chwila salę. Wreszcie zjawia się kapelmistrz Ferrari. Z tysiąca piersi rozlega się okrzyk: „Cicho! cicho" — każdy czuje się powołanym do zmuszenia innych wrzaskiem do spokoju...

Przedstawienie rozpoczyna się.

Za sceną brzmią trąby myśliwskie. Kilka fałszywie wziętych tonów — mówię nawet — nie podoba się słuchaczom, którzy moralnie lynchują wykonawców, wołając: *„basta!"* Kurtyna podnosi się, co wcale nie przeszkadza, że w parterze i lożach trwa dalej ożywiona pogadanka i wesołe śmiechy. Nareszcie na scenie pokazuje się tenor Tamagno. Posiada on wspaniały głos i umie nim dobrze władać, toteż zaraz rozlegają się dźwięczne jego tony. Ale i to nie uspakaja wcale słuchaczy. Gdy śpiewa — gwar w amfiteatrze przycicha, podczas pauz jednak wybucha na nowo z całą gwałtownością. Wreszcie stojąc na samym przodzie sceny wyrzuca śpiewak ze swych piersi kilka ostatnich wspaniałych tonów... wybucha grzmot oklasków, gromkie okrzyki *bis! bis! bravo!* wstrząsają teatrem — na scenie zjawia się Leoncavallo, dziękuje skromnym ukłonem, Tamagno powtarza pieśń, znowu oklaski, wrzawa, znowu wychodzi maestro — po tem intermezzo opera toczy się dalej.

Śliczna piosnka Fioretty podoba się także, ale nie budzi tego entuzyazmu, co pieśń Tamagni, a można by powiedzieć, że jest to sprawą publicznych ustępów, które kilka razy w „Medyceuszach" się powtarzają. Duet miłosny z Tamagną (który gra Giuliana) choć także za długi i nużący, prawdopodobnie z powodu powtarzającego się słowa *amore, amore* wywołuje przy końcu znowu zachwyt i burzę oklasków. Na scenie się słodko ale znowu autor. Akt kończy się piękną przygrywką orkiestry, którą jednak przygłusza wielka wrzawa między słuchaczami, którzy biją brawa i wrzeszczą, a tymi, którzy chcą muzyki wysłuchać do końca.

Po spuszczeniu kurtyny wywołano Leoncavalla trzy razy. Mężczyźni wychodzą tłumnie na korytarze i napełniają je dymem z cygar, w parterze obnosi jakiś chłopak przekąski, a kwiaciarka częstuje kwiatami.

Akt drugi. Spiskowców zaledwie publiczność słucha, dopiero serenada Lorenza, którą bardzo pięknie śpiewa Beltrami, przykuwa uwagę słuchaczów. Rozlegają się okrzyki: *bis! bis!* — inni wołają: *basta!* i kłócą się. Wrzawa nie ustaje, wreszcie Ferrari daje znak do powtórzenia serenady. Nastaje głęboka cisza. Beltrami śpiewa swą pieśń po raz wtóry. Oklaski, Leoncavallo itd. Madrygałowa piosnka, wykonana znakomicie przez chór, podoba się niezmiernie. Oklaski, Leoncavallo itd. Nikt jednak nie woła *bis*, więc nie zostaje powtórzoną. Scena miłosna między Giulianem tj. Tamagną a Fioretta (pani Gini) robi mierne wrażenie.

Akt trzeci. Wzruszające solo Fioretty — śliczne odśpiewane przez panią Gini głosem miękkim, dźwięcznym, prawdziwie włoskim, wywołuje ogromny zachwyt. Znowu frenetyczne oklaski, Leoncavallo itd. Scena ta sprawiła najsilniejsze dotąd wrażenie. Ale następujący potem ensemble spiskowców, do którego przyłączają się także Tamagno i obie kochające dziewice, rozstrzygnął o wiekowem powodzeniu opery. Entuzyastycznym okrzykom, uniesionych zachwytem słuchaczy nie ma końca. Leoncavallo wychodzi na scenę raz, drugi i dziesiąty... Cały ustęp musi być powtórzonym, poczem znowu powtarzają się te same objawy uniesienia, ale już bez repetycyi. W ogóle akt ten wywarł największe wrażenie.

Akt czwarty z długą sceną w kościele i okolicznościowemi mowami politycznemi Lorenza — wygłaszanemi przez niego z całym spokojem, gdy tuż obok brat jego umiera — jest najsłabszy. Widać, że natchnienie nie dopisało tu autorowi. Mimo tego wywołano Leoncavalla kilka razy. Końcowa jednak scena opery wymaga stanowczo przerobienia. Śmierć Giuliana powinna być zakończeniem sztuki. Lorenzo może jeszcze kilka słowami wyrazić swój tryumf, ale jego długa walka o przychylność u ludu jest pomimo całego patosu nudną.

Opera „I Medici" odniosła zasłużony tryumf a młody kompozytor-poeta może śmiało spoglądać w przyszłość swojego dzieła.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 listopada.

Mianowania. Cesarz zamianował wychowańców akademii Terezyańskiej Feliksa hr Romera i Jana Moszyńskiego paziami.

Wydział kraj. zamianował ukończonego słuchacza inżynieryi na politechnice lwowskiej Tadeusza Korsaszowicza elewem technicznym kraj. biura melioracyjnego.

Śledztwo dyscyplinarne. W skutek odkrycia wielkich nieporządków w rachunkach miejskiego zakładu kontumacyjnego dla nierogacizny w mieście Białe, postanowił Wydział kraj. zarządzić likwidację tego zakładu. Równocz. postanowił Wydział kraj. z powodu powyższych i wielu innych nieporządków zarządzić śledztwo dyscyplinarne przeciw burmistrzowi miasta Biały dr. Janowi Rosnerowi. Delegowany do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego radca Wydziału kraj. Józef Michałczewski wyjechał do Biały.

Krajowy kurs dla dozorców melioracyjnych. Wykłady na krajowym kursie praktycznym dla dozorców melioracyjnych, który rozpocznie się z d. 1 grudnia br. poruczył Wydział kraj. następującym docentom: Marcelemu Białobrzeskiemu, Janowi Bochniakowi, Stanisławowi Szczepanowskiemu, Aleksandrowi Wierzbickiemu, dr. Romanowi Wawalkiewiczowi, Bronisławowi Błochiemu, Pawłowi Dydoniowi i Tadeuszowi Sikorskiemu. Kierownictwo kursu powierzył Wydział kraj. w latach poprzednich starszy inżynier kraj. biura melioracyjnego p. Józef Jankowski.

Sztuka polska na wystawie krajowej. W dniu wczorajszym w sali marszałkowskiej gmachu sejmowego pod przewodnictwem p. Władysława Łozińskiego, odbyło się posiedzenie sekcyi sztuki powszechnej wystawy krajowej. Udział członków przybyłych z Krakowa był niezwykle liczny. Powzięto tu nader doniosłe uchwały, które podamy później, gdy tylko zaznaczymy, że postanowiono salę honorową pałacu sztuki przeznaczyć na wystawę obrazów Jana Matejki, której organizacyą zajmie się komitet krakowski, organizacyą retrospektywną wystawę malarstwa polskiego.

Z Izby sądowej. Dziś rano rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Leonowi Dolinowskiemu oskarżonemu o oszustwo. Trybunał składa się z pp. radcy Kunceka jako przewodniczącego, radców Lorenca i Heyderera jako wotantów i auskultanta p. Szmita jako protokolanta. Oskarża prokurator p. Powocki. Świadków powołano 5. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Wczoraj skończyła się rozprawa przeciw Iwanowi Hułykowi i tow. oskarzonym o sprzeniewierzenia na szkodę gminy i mieszkańców Woli Dobrostańskiej. Hułyka skazano na trzy miesiące więzienia. Pisarz gminny Synos został uwolniony.

W Turce odprawionem zostanie 20, bm. nabożeństwo żałobne za poległych w 1831 r.

Na dom pobereżnika Mikołaja Sobkowa napadli w nocy trzej ludzie z tej samej wsi chcąc na nim wywrzeć zemstę za to, że na jego doniesienie o popełnionej kradzieży lasowej, zostali surowo ukarani. Gdy na kilkakrotne wezwanie napadniętego, napastnicy nie ustępowali z domu wystrzelił Sobków i zabił na miejscu Mikołaja Sawkowa Hnatiuka, dwaj inni uciekli. Sprawa znajduje się w sądzie.

Ucisk ludności polskiej. Ze Zbaraż-piszą: Do upadku narodowości polskiej po wsiach przyczyniamy się sami swojem niedbalstwem a do upadku obrządku łacińskiego konsystorz swoją obojętnością. Na dowód tego kilka przykładów. Parafia zbarazka liczy przeszło 15,000 dusz polskich, a zajmuje obszar kilku mil kwadratowych. Ludność niektórych wsi przez cały rok nie bywa w kościele; zbudowano prawdzie w parafii kilka kościółków, ale to raczej dla utrapienia niż korzyści duchowej włościan, gdyż nabożeństwo w tych kościółkach odbywa się zaledwo kilka razy do roku. We wsi S. istnieje kaplica od kilku lat; w pierwszym roku po jej zbudowaniu był tam ksiądz ledwie dwa razy w dni świąteczne. Cztery lata temu we wsi S. osiadł deficyent ksiądz K., ale konsystorz mu zabronił czynności parafialnych, które po większej części załatwia miejscowy proboszcz ruski. Nie mniejszy kłopot ma ludność obrządku łacińskiego ze szkołą. Rada gminna w niezliczonych podaniach domagała się powierzenia nauczania religii księdzu K., ale bezskutecznie. Deputacyi włościan, która była w tym celu u ks. dziekana, powiedziano: „To być nie może, bo ks. K. nie ma tam żadnego prawa". Wskutek tego lud się zniechęca do swego obrządku i przy każdej sposobności przechodzi na obrządek grecki. Tymi dniami znowu przyjechali do mnie włościanie z Rosochowaćca z zażaleniem, że na podanie wniesione przed dwoma laty do konsystorza o oddzielenie ich gminy od Skałatu trzy mile odległego, a przydzielenie do Podwołoczysk, do których mają tylko pół mili, dotychczas nie otrzymali rezolucyi. Co się tyczy władz powiatowych, to trzymają się one tej samej polityki, co pewien naród pogański, który wierzy w dobrego i złego bożka, ale tylko złemu się kłania i składa ofiary; dobry zaś rzekomo i bez tego dobrym być musi. W myśl tej zasady popierają Rusinów, których się boją, a po większej części ignorują potrzeby włościańskiej ludności polskiej do tego stopnia, że się zdaje, jakoby w wyobrażeniu rządowem chłopi-Polacy wcale nie istnieli. Rusin wszystko daleko łatwiej uzyska, bo ma za sobą solidarne stronnictwo, które go w różny sposób — po gazetach, w sejmie itd. — broni, jeżeli tu nie uzyska tego czego chce. Polski zaś włościanin jest zupełnie odosobniony od swej inteligencyi, bo tej upomnieć się za nim nie chce.

Bal na rzecz kolonii rymanowskiej, który się miał jeszcze przed adwentem odbyć w Stanisławowie pod protektoratem Stanisławowej hr. Badeniowej odłożono do karnawału z przyczyn od komitetu niezależnych. Bilety, nabyte obecnie ważne będą i na później.

Z krakowskiej izby sądowej. Na wczorajszej rozprawie przeciw redaktorowi pisma „Naprzód" Janowi Engliszowi w sprawie artykułu o śmierci Fryderyka Rottera, przesłuchiwano kilkunastu świadków, którzy chociaż nie we wszystkich szczegółach się z sobą zgadzali, to jednak stanowczo na korzyść policyi nie oświadczyli.

Baron Maurycy Königswarter, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, urodził się w r. 1837 a już w r. 1860 został wspólnikiem domu bankowego swojego ojca. Następnie przez dłuższy czas był konsulem w Danii, w r. zaś 1879 został członkiem Izby panów, gdzie zabierał głos zwykle tylko w gospodarskich debatach. Był on dobrym mowcą i odznaczał się ciętym dowcipem, który wraz z wysokiemi zdolnościami zawodowemi odziedziczył po swym ojcu. Wracając w roku bieżącym, w lecie, z Paryża do Wiednia uległ br. Königswarter atakowi apoplektycznemu, wskutek czego tylko z trudnością mógł mówić, a pamięć prawie zupełnie utracił. Kuracya w Baden odrestaurowała zdrowie jego, zapomniał jednak zupełnie pisać i musiał jak dziecko kunsztu tego na nowo się uczyć. Przed kilkoma tygodniami zapadł znowu niebezpiecznie i pomimo pomocy najznakomitszych lekarzy, umarł w 58 roku życia, pozostawiając trzech synów i jedną córkę. Jego szczodrości zawdzięczają swe powstanie i istnienie liczne stypendya i zakłady humanitarne a i w testamencie pozostawił znaczne legaty na cele dobroczynne.

Rzadka zdobycz. Pod Królewcem schwycono łosia żywcem. Zabłąkał się do wsi z niewiadomej przyczyny i w biegu wpadł na płot druciany, w którym tak się zaplątał, że go żywo ująć zdołano i osadzono w ogrodzonem miejscu.

Do galicyjskiej Rady kolejowej, wydelegowało krajowe towarzystwo naftowe na ostatniem swem posiedzeniu z 9. bm. pana Adama Trzecieskiego z Równa pod Duklą.

Emil Sauer. Sława Emila Sauera jako jednego z najpierwszych wirtuozów europejskich, datuje się od ostatnich lat dwóch, w których młody artysta odwiedziwszy Wiedeń, Berlin, Petersburg, Drezno i inne stolice, zjednał sobie imię pierwszorzędne. Urodzony w Hamburgu w r. 1862 pierwsze swe wykształcenie zawdzięcza Mikołajowi Rubinsteinowi, a następnie Fr. Lisztowi. Jako młodzieniec 18-letni zdobył sobie najprzód laury w Berlinie, później zaś kolejno we wszystkich najwybitniejszych salach koncertowych. W latach 1891 i 92 dał się słyszeć w Wiedniu w jedenastu koncertach, które ukształtowały się w szereg tryumfów. Edward Hanslick w książce swej „Z zapisków muzyka" (VI część dzieła „Moderne Oper") na stronie 326/27 pisze o Emilu Sauerze następujące entuzyastyczne słowa: „Młody ten artysta wykonał koncert fortepianowy Henselta f-moll z ogromnem wirtuozostwem, prześlicznem uderzeniem i uczuciem do tkliwości doprowadzonem. Jego ozdoby i pasaże grane pianissimo, przelatują niby najlżejsze tchnienie i czarują słuchacza w sposób niewypowiedziany. W następnych koncertach wzrastała jeszcze potęga artyzmu jego a gra pełna blasku i siły w rzeczach brawurowych, przybierała najwyższy wyraz w poetycznych i miękkich kompozycyach Schumana i Chopina. Sauer to istny trubadur fortepianowy".

Ludność ks. Poznańskiego. Wedle obliczenia z roku 1890, księstwo posiada 1,752.094 dusz ludności, nie licząc wojska. Od roku 1815 pomnożyła się ludność prawie o cały milion. Wedle obliczeń urzędowych było w Księstwie: w roku 1815 dusz 779.000, w r. 1820 dusz 847.800, w roku 1825 dusz 1,029.930, w roku 1831 dusz 1,056.278, w r. 1840 dusz 1,233.850 w r. 1852 dusz 1.370.382, w r. 1864 dusz 1.520.000, w roku 1871 dusz 1,569.958, w r. 1881 dusz 1,701.000 w r. 1890 dusz 1,752.094. Powodu tego prawie bezprzykładnego rozmnożenia ludności, nietyle szukać należy w imigracyi z zewnątrz, co w melioracyach rolniczych, w odwodnieniu wielkich moczar, w połączeniu z regulacyą rzek i osuszeniem błot niezdrowych.

Polscy socyaliści urządzili wczoraj w Wiedniu zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Zaprosili na nie dwóch posłów pp. Weigla i Włodzimierza Gniewosza, ale ci listownie odmówili swego udziału. W zgromadzeniu pod przewodnictwem robotnika Harasimowicza wzięło udział wiele kobiet, a miedzy przemawiającymi byli: ruski akademik Lewicki, Bruk i Frank. Referentem sprawy reformy był znany lwowski agitator żyd Diamand. Celem gwałtownych wyrzutów było Koło polskie, szczególnie jego lewica, której zarzucano dwuznaczne postępowanie. Przemowy tym razem w niczem nie naruszyły uczuć narodowych, przeciwnie mowcy uznali się narodowcami, zastrzegali się tylko przeciwko uważaniu szlachty za całość narodu polskiego. Główne wycieczki kierowały się przeciw p. Stadnickiemu. Przyjęto wreszcie rezolucyę, domagającą się powszechnego prawa wyborczego i potępiającą stanowisko Koła polskiego. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" zgromadzenie spokojnie się rozeszło.

O zamachu na posła serbskiego Georgiewicza w Paryżu donoszą następujące szczegóły: Georgiewicz, odwołany do Bukaresztu, bawił jeszcze w Paryżu w oczekiwaniu swego następcy na stanowisko

---

5

J. I. Kraszewski.

BAJKA

o trzech braciach, z których dwóch było mądrych, a jeden głupi, o zielonym wężu, burym kocie i sroczce bez ogona.

(Ciąg dalszy).

Wrota ogromne prowadziły na gościniec, a nieopodal zobaczył jakby wielką górę z kamieni różnych, wielkich i małych, którą podróżni, wychodząc, dobudowywać coraz do góry musieli.

Oglądał się, zkąd weźmie cztery kamienie, a była ich na drodze wszędzie siła, tylko się schylić i brać. Nikogo nie muszono nieść wielkiego ciężaru, każdy wziął co udźwignął. Gamoń przez wdzięczność za kluski i za łóżko, pod pachę nabrał co największych kamieni i poniósł je na gorę. Drudzy śmiejąc się brali bardzo maleńkie (choć pewnie dużo jedli) — nikt im nic nie mówił za to. Na ten nieforemny budynek prowadziło rusztowanie, na które dostał się łatwo. Z góry widać było świata i nieba bardzo dużo, a ludzie powiadali, że jak się kamieni tych zbierze więcej, budynek podniesie wyżej, het, widać będzie i gdzie świat deskami zabity i na niebie, gdzie słonko spać chodzi...

Ani się dopatrzył Gamoń, jak mu z gospody wychodzącemu, chleba kawałek i sera do torby włożono. Wszystko to składało się wyśmienicie, tylko na straszną pokusę biedny chłopak był narażony. On co nim przez całe życie pomiatano, znalazł tu tak uprzejmą służbę, dziewczęta i chłopaków, którzy do niego jak do rodzonego brata przystali, a namawiali, aby w gospodzie dłużej zabawił i wypoczął (bo tu nikogo nie pytano, jak długo siedzi), że się im ledwie mógł oprzeć.

Bogu tylko wiadomo, jak się Gamoniowi chciało wypoczywać, zaznajomić, bliżej, zażyć sobie wczasu i klusek podjeść, ale gdy pomyślał, że tam bracia w ciężkiej niedoli, a rodzice we łzach po nich, odpadła go ochota do spoczynku i zabawy. Musiał spieszyć.

Zaraz za gospodą kłębuszek swój wyrzucił, aby go do Łomignata prowadził i szedł za nim dalej,

A tu już i wypowiedzieć trudno, którędy się przedzierał, przez jakie puszcze srogie, wydmy, bory, moczary, góry i doły.

Gdzieniegdzie trawa rosła, jak najwyższe sosny, a czasami dębina znowu bywała tak karłowata, jak trawa. Rzeki przechodził różne: białe, sine, żółte, czerwone, zielone i morengowate.

Słońce na niebie tak bałamuciło, że Gamoń z dniami się obliczyć nie mógł. Czasami nie zachodziło wcale, czasem sobie przystanęło, rozglądało się i zawracało nazad. Porządku tu nie było żadnego. Księżyc jednej nocy pokazywał się biały i blady, jak po ciężkiej chorobie, potem czerwony jak burak, raz w czapce, to znowu napuchły i zaspany. Gwiazdy po niebie przechadzały się, chowały, pokazywały, goniły jedna za drugą i rzucały na siebie ognistemi sznury; a o chmurach, które są zawsze kapryśne, mówić już nie ma co.

Wśród tego świata nowego, jakoś mu było straszno i nie swojo, ale co miał robić, gdy się już raz wybrał w tę drogę, wstyd zawracać było.

Nie wiadomo już którego dnia, ukazała się góra ogromna, biała, lśniąca i kłębuszek mu się nazad pod nogi odtoczył.

Był to zamek Łomignata na Smoczej-Górze. Góra cała lodem ślizkim okryta była i stroma; na wierzchołku jej wznosił się mur zębaty, cały nasadzany wieżami. Po nad niemi jeszcze wyrastał do góry pałac złocisty, w którym Łomignat z rodziną przemieszkiwał. Gamoń stanął, począł się rozglądać i aż mu się strach zrobiło.

Nie wiele jednak myśląc, kłębuszek schowawszy do kieszeni, pióra srocze dobył, ażeby je pod pachami przymocować i kamuszek z liścia osikowego rozwinąwszy, wziął do gęby. Pióra tylko że ich dotknął, trzymały się jak przyrosłe. Sam nie wiedział, jak i czemu zrobiło mu się lekko, podniósł się jak ptak do góry, jakby całe życie latał — i coraz począł się wyżej podnosić.

Zdziwił się tylko temu, że choć bliżej słońca podleciał, coraz mu się zimniej robić zaczęło. Otulił się opończą i ruszył szybując ku wrotom, ażeby się przekonać, co to za Smoki ich strzegły.

W istocie siedziało ich tam na straży cztery, dwa odpoczywały i spały, a dwa siedziały na tylnych łapach, oczyma ognistemi wodząc dokoła, a z mord im się ogień siarczysty dobywał. Oprócz tego, wrota do zamku żelazem były okute i na siedmdziesiąt siedm zamków zaryglowane.

Podniósłszy się do góry, gdy ponad Smokami leciał, choć go widać nie było, postrzegł, że wietrzyły czystą duszę i łby pozadzierawszy, wąchały mocno i burczały, ale Gamoń już po za murami był.

Między temi mury a drugiemi, które złoty pałac Łomignata otaczały, była wielka przestrzeń jałowa, smutna, dzika, kamieniami zawalona. Roiło się na niej nieszczęśliwymi, wśród których poznał zaraz Gamoń braci swych, a dalej i siostrę zobaczył. Zuzula, pod murem siedząc, płakała, w jednej koszulinie i bosa.

Zuzula siedziała nad ogromną kupą maku i biały od szarego przebierała.

Gamoń, spuściwszy się nieco ku dołowi, podsłuchał, jak wszyscy piszczeli i skarżyli się...

Nie dawszy się widzieć ani braciom, ani siostrze, Gamoń, ciekawy bardzo, podleciał w górę, aby pałac i ogrody pańskie zobaczyć bliżej. Tu po za murem jakby inny świat się odkrywał. Ujrzał ogromne sady, wirydarze, ogrody, stawy, w których złote ryby pływały, fontanny bijące perłami do góry, jabłonie rodzące owoce złote, ptaki wszelkiej barwy, śpiewające cudnie — co tylko dusza mogła zapragnąć...

Wśród sadów i ulic chodziły postrojone panie i panowie, a muzyka niewidzialna przygrywała im wesoło.

Słowem — jak za murem piekło, tak tu raj był. Gamoń, który górą zawisłszy, widział razem te oba światy, myślał sobie, jakby w raju żyć wesoło było, gdyby z piekła jęki nie dochodziły!

Popatrzywszy trochę, niewidzialny spuścił się ku Zuzuli naprzód, bo mu jej najbardziej żal było i siadł naprzeciw niej pod murem. Pomyślał sobie, że pióra mając pod pachami i kamuszek trzymając w ręku na zawołanie, może bezpiecznie wziąć go z ust, aby się z siostrą rozmówić. Ledwie wyplunął go, gdy Zuzula zobaczywszy brata, krzyknęła ze strachu...

Omdlewającą prawie ocucił Gamoń i rozpowiedział wszystko, jak się z domu aż tu dostał

Zuzula oczom i uszom własnym wierzyć nie chciała. Rozpowiadać potem zaczęła, jakie tu było ciężkie życie. Z biedą rozum jej przyszedł dopiero.

— Nie byłoby tego nieszczęścia z nami — rzekła — gdyby Mlaskot, Świergot i ja nieszczęśliwa, nie skusiliśmy się na piękne suknie, na smaczne jadło i na próżniactwo bez miary.

Łomignat-by nie wziął gwałtem nikogo; samiśmy mu się prosili, sami poszliśmy za nim. Pilnując chaty i swojego kąta, nie pragnąc tego, co błyszczy i świeci, byłoby nam w Koziej-Wólce jak wprzódy!...

Gamoń patrzał, słuchał, myślał, jakby on ich ztąd powynosił.

Ale że chłopak był od urodzenia głupi, więc choć potniał, dumając co tu robić? — nie mógł sposobu znaleść żadnego. A nie dosyć mu było rodzoną siostrę ratować i braci, począł sobie głowę łamać nad tem, jakby wszystkich tych nieszczęśliwych za mury i górę Smoczą wyprowadzić...

Aż mu się w mózgu smażyło... Co tu robić?...

Zazula go tymczasem zaklinała, aby naprzód choć ją jedną ztąd wyrwał, i to co prędzej, bo już palce jej od maku sztywniały i oczy jak za mgłą chodziły.

Gamoń czekać jej kazał, kamyk znowu włożył w usta i podleciał po nad pałace, żeby się tym cudom Łomignata napatrzeć...

Było-bo na co oczy wyszczerzyć, taka tu wspaniałość wszędzie i pańskie lśniły wymysły.

Spuścił się Gamoń na wielką jabłoń, która złote rodziła owoce, i siadłszy między gałęźmi, nabrał ich pełne kieszenie. Właśnie zrywał jeszcze jedno, gdy śliczna, młodziuchna panna Łomignatówna, przechodząc, oczy na jabłoń zwróciwszy, postrzegła, że jabłka znikały i stanęła zdumiona.

Gamoń się tymczasem pannie przypatrywał. Przy niej fraszka były śliczne dziewczęta, co mu się uśmiechały w gospodzie. Na tę byłby choć zdala patrzał a patrzał i sto lat, bodaj klęcząc przed nią — takiej była nieopisanej śliczności!...

Z tamtemi w gospodzie gadać, śmiać się weselić było wyśmienicie, przed tą chyba na twarz upadłszy, wielbić cud jasny.

C. d. n.

posła w Paryżu p. Franassowicza. Onegdaj popołudniu poseł jadł obiad w restauracyi Duvala przy ulicy Petits-Champs. Obok niego usiadł jakiś licho ubrany człowiek, na co p. Georgiewicz nie zwrócił uwagi, ponieważ była to restauracya tania, do której uczęszcza wielu robotników i w ogóle ludzi z klasy biedniejszej. Nieznajomy wydobył jakiś pakiet, ostrożnie go rozwinął i wyjął z niego nóż, który położył przy sobie. Nagle chwycił nóż do ręki i rzucił się na posła serbskiego; uderzył go nożem w piersi tak, że poseł krwią zbroczony, zesunął się z krzesła. Wszyscy obecni byli tak przerażeni tem co zaszło, że nie usiłowali nawet zatrzymać zbrodniarza, tak, iż mógł umknąć swobodnie. Wezwany lekarz opatrzył ranę posła Georgewicza, poczem odstawiono go do domu. Sprawca zaś zamachu sam tej samej nocy stawił się do policyi i przyznał się do winy. W pierwszej chwili myślano, że był to zamach anarchistyczny, ale okazuje się, że sprawca niejaki Lauthier, młody człowiek, czeladnik od szewca, jest po prostu obłąkany, i że Georgiewicz przypadkowo tylko stał się ofiarą jego obłędu. Stan zdrowia posła serbskiego nie wzbudza poważnej obawy, ponieważ nóż zatrzymał się o żebro, tak iż rana, według opinii lekarskiej, nie jest bardzo ciężką.

Wielkie oszustwo. Prawie nieprawdopodobna historya obiega teraz w prasie europejskiej. Zmieniwszy tylko biernie do sprawy zaliczone osoby, możnaby ułożyć z tego operetkowe libretto. Dwaj oszuści włoscy: Bustelli i Abaldacci, tudzież ich towarzyszka, która przybrała sobie arystokratyczne nazwisko, wyzyskiwali w niebywały sposób katolickie uczucia trzech Francuzów, przybyłych z pielgrzymką do Rzymu. Potrafili oni wmówić w łatwowiernych ludzi, że Ojciec św. został potajemnie usunięty za sprawą trójprzymierza i trzymany jest w podziemiach Watykanu, a rolę papieża pełni człowiek podstawiony, bardzo podobny do Leona XIII. Straż przy więzieniu trzyma książę Jan Lotaryński, który gotów jest za pewną sumę ułatwić wyzwolenie papieża. Trzej pobożni Francuzi, mianowicie proboszcz z Loigny, ks. Sue, notaryusz z tegoż miasta i kupiec, uwierzyli „dokumentom“, jaki im przedstawili oszuści, używający wysoce arystokratycznych nazwisk i ofiarowali na cel oswobodzenia papieża 60 tysięcy fr. Dobrzy ci ludzie, powróciwszy do domu przez kilka miesięcy niecierpliwie oczekiwali wiadomości o przybyciu wyzwolonego papieża do Francyi, aż nakoniec stracili wiarę i zawiadomili policyę. Szczęśliwym trafem wyśledzono oszustów.

Na tle finansów włoskich. Paryski *Charivari* w ostatnim numerze zamieścił następujący dowcip:

— Widzisz Klociu, jaki piękny podarunek dostałam od męża.

— Ach, prawda! prześliczna brosza.

— A trzeba ci wiedzieć, że to jest istotna rzadkość... p r a w d z i w a złota moneta włoska.

Sułtan na scenie. Z Londynu donoszą: Spokój, jaki od dłuższego już czasu panuje w tutejszem ministerstwie spraw zewnętrznych, omal nie został niespodzianie zakłócony. Przed kilku dniami o niezwykłej godzinie rano przybył do lorda Roseberry'ego turecki ambasador. Mogło się komu zdawać, że nagły a ważny jakiś wypadek zaszedł w kwestyi wschodniej. Tymczasem chodziło tu zupełnie o co innego. Rustem-basza był poprzedniego wieczora w teatrze „Gaiety“ i ku wielkiemu swemu zgorszeniu widział na scenie sułtana Turcyi, umizgającego się w sposób nie licujący z godnością następcy proroka do odalisek swego haremu. Oburzony tem Rustem zażądał od ministra spraw zewnętrznych natychmiastowego zadośćuczynienia. Roseberry porozumiał się zaraz z lordem Chamberlainem jako cenzorem teatralnym i już na następnem przedstawieniu zniknął ze sztuki sułtan, a miejsce jego zajął zwykły jakiś basza.

W kwestyi flirtu. W szarą chwilę w saloniku siedzą sobie tak *tête a tête*: płowowłosa bella donna, czarnowąsy młody „facet“. On jej rączkę ujął w dłoń swą i coś szepce do jej uszek, a tak cicho, a tak blizko, że ją muska wąsa puszek. Płowowłosa zrumieniona, chce mu wyrwać białe dłonie, nie ma siły, no.. i chęci, zda się cała ogniem płonie... Czarnowąsy znać, że wyga, wie, co znaczy taka chwila, więc do uszka bliżej, bliżej, coraz bliżej się nachyla... Aż bezwładna, osłabiona, prawie oprzeć się niezdolną, w same usta pocałował!... prosze państwa: czy to wolno? Czy całować można w flircie?... o nie, bo to kwestya kusa; wszak niejeden z nas ma żonę, oraz teścię za całusa. Świat ma swoje wszak przesądy, może wyjść więc ztąd ambaras: papa zoczy, że całujesz, już zawoła: „Żeń się zaraz!“ Sądząc sprawę tę praktycznie, gdy los w flirtu wplata wir cię, radzę bracie, szczędź całusów i wśród flirtu i po flircie. Gdy zaś ona z za wachlarza rzuci na cię wzrok swój mglisty... wtedy, wtedy... też nie całuj, jeśli siłę masz... trapisty.

Praktyczny.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: Ogółem było w dniu 14. bież. m. w leczeniu chorych 21, w dniu 15. bm. zachorowało osób 10. wyzdrowiały 3, umarło 3 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych 25 osób.

Jad cholery azyatyckiej stwierdzono bakteryologicznie w dejektach osoby umarłej wśród przypadków cholery w mieście Dobromilu.

Ze stowarzyszeń.

Z „Gwiazdy lwowskiej“. Dalszy ciąg wykładu profesora Majerskiego „O dziejach Polski na podstawie geografii“ nastąpi we czwartek 16. bm. o godzinie 8 wieczór w małej sali stowarzyszenia. Na ten wykład wydział zaprasza wszystkich członków z rodzinami. Wstęp wolny.

Podziękowanie. Wydział lwowskiego „Koła męskiego“ towarzystwa szkoły ludowej wyraża podziękowanie pp. Wacławowi Wolskiemu ze Schodnicy, który przystąpił do towarzystwa jako członek wspierający i wkładką 50 zł. i dr. E. Zuberowi, profesorowi lwowskiego uniwersytetu za gorliwe popieranie celów towarzystwa.

Posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się 18. bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

W Czytelni Katolickiej 16. bm o 7 wieczorem będzie zwykłe tygodniowe zebranie, na które wydział wszystkich członków zaprasza. Zebranie to zagai ks. prof. Eustachy Skrochowski, na temat. „O Mistrzu Matejce i jego dziełach.

Z Klubu pocztowego. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków „Klubu“ wybrani zostali jako wydziałowi: Stogbauer prezes, Malinowski zastępca, Łoziński sekretarz, Górnicki zastępca, Maresch skarbnik, Gajewski zastępca Gilnreiner gospodarz, Tyszkowski zastępca Orłowski prezes komisyi muzycznej, Fontana zastępca, Baron prezes komisyi zabawowej, Laudyn zastępca, bibliotekarze Moszczyński, Kunze i Rosenbusch. Do komisyi kontrolującej Jabłonowski, Czerwiński Dobija.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. prawniczego lwowskiego odbędzie się w piątek 17. bm. o godz. 6½ wieczór w lokalnościach Towarzystwa. Na porządku dziennym zmiana statutu.

Z Sokoła. Zapisy na bezpłatny kurs nauczycielski przyjmuje biuro towarzystwa do 18. bm. włącznie. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględnia się.

Zmarli.

Teofila z Borzęckich Klemensiewiczowa, wdowa po urzędniku żup solnych wielickich, matka wiceprezesa Rady powiatowej grybowskiej i posła na Sejm krajowy, p. Edmunda Klemensiewicza, w Grybowie w 84 roku życia

Ks. Klemens Radwański, proboszcz w Zabierzowie przy Niepołomicach, dawniej spirytualny i wicerektor w seminaryum tarnowskiem, kanonik tytularny, onegdaj.

Jędrzej Zarzycki, były inżynier starostwa w Krakowie, w czasach ostatnich przedsiębiorca budowlany, nagle w Półwsiu Zwierzyniec im w 43 r. życia.

Tadeusz Hierowski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 41, onegdaj w Krakowie.

Sztuki piękne.

Teatr.

Wczorajszy wieczór w teatrze hr. Skarbka należał do pani Siennickiej. Grano Bałuckiego „Flirt“, w którym najgłówniejsza rola spoczywa w rękach tej artystki. Pisząc o pierwszem przedstawieniu tej komedyi, zaznaczyliśmy już, że p. Siennicka wywiązała się ze swego zadania doskonale i że sam autor nie miał dość słów pochwały i uznania dla jej gry. Wczoraj zaś spotkało panią Siennicką uznanie ze strony publiczności. Po trzecim akcie wręczono jej prześliczny kosz kwiatów za „kreacyę Zofii wiernie i z wiarą życiową pojętą i z całym artyzmem odtworzoną.“ Uznanie to zupełnie zasłużone i szczerze życzymy pani Siennickiej jej powodzenia. Niechaj będzie ono jej nagrodą za sumienną pracę na naszej scenie i zachętą do dalszego postępu w tym kierunku. Świetna przyszłość otwarta jest przed tą artystką.

„Flirt“, jakkolwiek wczoraj już po raz dziewiąty był granym, zapełnił amfiteatr. Nadzwyczajne powodzenie tej komedyi na naszej scenie przypisać musimy tak wysokiej jej wartości scenicznej jak i doskonałej grze naszych artystów, a w pierwszym rzędzie pani Siennickiej.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpoczną „Wróble“ komedya w 3 aktach Labich'a i Delacour'a z pp. Fiszerem i Ruszkowskim w głównych rolach, zakończy „Rycerkość Wieśniacza“ (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ panny Eugenii Strasserówny w roli Santuzy. Jutro w piątek przedstawienie składane na dochód p. Anastazego Trapszy, z uprzejmym współudziałem panny Józefy Szlezygierówny, pp. Aleksandra Myszugi, Henryka Kowalskiego i Henryka Jareckiego i innych artystów naszej sceny. Przedstawienie rozpocznie: „Doktor Robin“ komedya w 1 akcie Jana de Premaray z panem Trapszą w roli tytułowej, nastąpi „Favoryta“ akt IV, „Lukrecya Borgia“ scena z aktu 2 „Mignon“ polonez, odśpiewa panna Józefa Szlezygierówna i „Bonuś prezesem“ wesoła krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego, zakończy „Zemsta“ akt 4 z p. Trapszą w roli Cześnika.

* **Mowa żałobna** wypowiedziana w czasie pogrzebu ś. p. Jana Matejki przez ks. prałata dr. Chotkowskiego wyszła w osobnej odbitce.

* **Ze świata muzykalnego londyńskiego** piszą: Popularność, jakiej używa Paderewski w Anglii, jest stanowczo wyjątkową. Za dwa tygodnie dopiero był zapowiedziany jego koncert w Londynie, a od dawna już ani jednego nie było wolnego nań miejsca; rozkupiono wszystkie. Ale i na prowincyi, w Norwich, na wielkim muzykalnym festivalu, który trwał tem tydzień cały, on pierwszą rolę odegrał. Nie jako wykonawca tylko, ale także jako kompozytor wystąpił tam wobec rozentuzyazmowanego grona wyborowych słuchaczy. Po raz pierwszy dał słyszeć publicznie swoją „Fantazyę polską“, nad którą od roku z górą pracował. Wiedziano, że pozwolił sobie na królewski zbytek i odbywał sam dla siebie próby z orkiestrą, co mu pozwoliło zdać sobie sprawę z orkiestracyi swej partycyi i wprowadzić do niej zmiany i ulepszenia, do których inaczej byłoby zapóźno. Nie mieliśmy sposobności słyszeć dotąd tego dzieła i pozostaje nam tylko powtórzyć opinię sprawozdawców muzykalnych, którzy znajdowali się w Norwich. Wszyscy bez wyjątku oddają hołd potężnej oryginalności „Fantazyi“, ale wyznają, że jest to tak nowe dla nich, tak w motywach muzycznych oryginalne, a tak niezwykłe w ich opracowaniu, że nie ważą się wydawać o niej sądu, nie usłyszawszy jej ponownie na londyńskich koncertach. Nikt także nie przeczy, że Paderewski w tej nowej kompozycyi wykazał dojrzałość artystycznego talentu twórczego, którego dotąd nie był jeszcze rozwinął w takiej pełni i nikt nie wątpi, że partycya opery, nad którą pracuje obecnie, nowemi laurami jego skroń uwieńczy.

* **Koncert** pianisty Emila Sauera, urządzony staraniem gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek dnia 17 listopada w sali domu narodnego.

Program: 1. J. S. Bach-d'Albert. Preludyum i Fuga d-dur. 2. L. v. Beethoven. Sonata apassionata. Allegro assai. Andante con moto. Allegro ma non troppo. Presto. 3. R. Schuman. a) Nachtstück op. 23 Nr. 4. b) Toccata op. 7. 4. Fr. Chopin. a) Bolero op. 19. b) Nocturne op. 15 Nr. 2. c) Ballade. d) Etude. 5. a) B. Smetana. Polka op. 7 Nr. 1. b) A. Rubinstein. Melodie. c) Schubert-Liszt. Erlkönig. 6. Fr. Liszt. Rapsodya Nr. 9. (Carnaval de Pesth). Fortepian koncertowy Bösendorfera. Początek o godzinie pół do 8. Bilety sprzedaje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza ulica Karola Ludwika l. Wieczorem w dzień koncertu przy kasie.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj zbiera się w Wiedniu austryacki kongres agraryjny. Wedle dotychczasowych zgłoszeń będzie na nim reprezentowanych 24 stowarzyszeń i związków gospodarskich. Lwowskie Towarzystwo gospodarskie reprezentują: ks. Adam Sapieha, dr. Tadeusz Pilat, dr. Włodzimierz Kozłowski i D. Abrahamowicz, krakowskie zaś: dr. Herman Czecz, dr. Tadeusz Rutowski, dr. Juliusz Leo i Alfons Lippoman. Dla kongresu przygotowano między innymi referat o reformie podatku gruntowego.

Rządom Gladstona udał się czyn, powszechnie uważany za świetny, — mianowicie minister Roseberry wystąpił jako pośrednik między robotnikami kopalni węgla a pryncypałami i doprowadził do obustronnej ugody, zaczem się ukończył ów strejk, który krocie robotników w nędzę wpędził a kraj na straszną klęskę braku węgla narażał.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 16. listopada. Niebawem zwołaną będzie ankieta, której prezes gabinetu Weckerle przedłoży memoryał w sprawie reformy podatków bezpośrednich. Reforma ta polegać ma na tem, że zamiast istniejących obecnie trzech stopni podatku zarobkowego, zaprowadzonych będzie w drugiej klasie 14 stopni od 1 do 14 guldenów. Wolne od podatku minimum egzystencyi wynosić będzie 200 zł. Podatek dochodowy opłacać będą także obywatele wągierscy mieszkający za granicą. Przy podatku zarobkowym trzeciej klasy dotychczasowy klucz zniżony zostanie z 10 na 5 prot., a ponad sumę 1000 zł. będzie progresywnie podwyższał się o pół prct., ponad sumę zaś 11000 zł. przywrócony będzie znów klucz 10 procentowej progresyi.

Budapeszt dnia 16. listopada. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberelnego zapewnił prezes gabinetu dr. Weckerle, że wszystkie doniesienia dzienników o projektowanych zmianach w gabinecie węgierskim są bezzasadne.

Berno d. 16. listopada. Staroczeska *Moravska Orlice*, omawiając przywrócenie zgodności w łonie stronnictw czeskich, wyraża życzenie, aby wszyscy posłowie narodowości czeskiej utworzyli koalicyę przeciw partyi rządowej.

Wrocław d. 16. listopada. Wybrany do rajchstagu major Szmula, jeden z przewódzców Polaków na Górnym Szląsku, oświadcza w piśmie dziękczynnem do wyborców, że znowu wstąpi do klubu centrum. Oświadczenie to niemile dotknęło Polaków.

Berlin d. 16. listopada. Cesarz po raz pierwszy zarządził na jutro za przysiężenie rekrutów z wielką okazałością i sam wypowie mowę.

Berlin d. 16. listopada. Według londyńskich wiadomości *Berl. Tageblattu* został w ostatnich tygodniach między Anglią a Włochami zawartym traktat względem wzajemnego wspomagania się na morzu Śródziemnem, który jest tak jakby bezpośredniem przystąpieniem Anglii do trójprzymierza.

Tutejsze koła dyplomatyczne żywo się zajmują podróżą hr. Kalnokiego do Monzy. Zdaniem tych kół podróż ta nie jest improwizowaną przypadkowo, ale już przed tygodniem ułożoną, i łączy się z wizytą rosyjską w Tulonie. Odwidziny Kalnokiego mają zaznaczać dobitne podniesienie idei trójprzymierza Niemiec, Włoch i Austryi wobec potrójnego porozumienia, jakie się między Rosyą, Francyą i Watykanem wykazało. Według *Berl. Tagebl.* bawi były minister prezydent włoski i gorący zwolennik trójprzymierza, Crispi, w Berlinie.

Rzym d. 16. listopada. *Opinione* domyśla się, że podczas wizyty Kalnokiego w Monzy omawiano sprawy polityczne i ekonomiczne — przedewszystkiem przesunięcie się sił politycznych na morzu Śródziemnem, dokonane przez widoczny już sojusz Rosyi z Francyą, co także Austryę dojmująco dotyka, tudzież sprawa rozporządzenia włoskiego, wedle którego cła mają być w złocie opłacane, co jest naruszeniem ducha ostatnich traktatów handlowych.

Monza d. 16. listopada. Wczoraj przybył tu hr. Kalnoky. Odwieziono go jako gościa królewskiego, powozem dworskim do willi królewskiej. Kalnoky konferował z królem półtory godziny, poczem przedstawiony został królowej. Następnie odbyła się konferencya Kalnokiego z ministrem spraw wewnętrznych Brinem i ambasadorem Nigrą. Wieczorem był obiad u króla. Hr. Kalnoky odjeżdża dzisiaj.

Paryż d. 16. listopada. *Matin* przypuszcza, że hr. Kalnoky pojechał do Monzy, żeby po rosyjsko-francuskich demonstracyach jaśniej zademonstrować istnienie trójprzymierza.

Paryż d. 16. listopad. Lauthier przyznał się, że napadu na serbskiego posła dopuścił się z motywów anarchistycznych. Nie mając chleba, postanowił zamordować pierwszego lepszego „bourgeois“.

Paryż d. 16. listopada. W stanie zdrowia posła serbskiego Georgiewicza nastąpiło znaczne pogorszenie.

Paryż dnia 16. listopada. Według doniesienia dzienników z Marsylii, przed mieszkaniem tamtejszego komendanta wojskowego pękła bomba. Wybuch zdruzgotał wszystkie syby w mieszkaniu komendanta, lecz nie skaleczył nikogo. Drugą bombę znaleziono na korytarzu jednego z hotelów. Uwięziono pewnego Włocha.

Turyn dnia 16. listopada. Wielkie tutejsze baraki wojskowe stoją w płomieniach. Wszystkie prace ratunkowe skierowane są ku temu, aby zapobiedz zapadnięciu się dachu, i nie dopuścić tem samem ognia do magazynu, w którym znajdują się znaczne zapasy prochu.

Petersburg d. 16. listopada. Stan zdrowia Giersa poprawił się tak, że bywa już u cara w Gatczynie z raportami.

Petersburg dnia 16. listopada. Na onegdajszem wspólnem posiedzeniu komitetu ministrów i wydziału ekonomii państwowej przyjęto jednomyślnie projekt ministra skarbu co do upaństwowienia wielkich kolei żelaznych, a to z powodów strategicznych. Zresztą już po części przystąpiono do przeprowadzenia tej myśli.

Z wschodniej części kolei Sybirskiej donoszą, że ruch podróżnych i towarowy na szlaku Władywostok-Nikolskoje już został otwarty, a na szlaku Ussurskim już 156 wiorst szyn położono.

Bern d. 16. listopada. Prezydent szwajcarski Schenk zwołał tu konferencyę rzeczoznawców dla rozpatrzenia się w trudnościach międzyugodowych, wywołanych tem, że Włochy wymagają opłaty cła na granicy w złocie.

Ateny d. 16. listopada. Parlament odroczył się do 21. bm.

Londyn d. 16. listopada. *Times* donosi, że na radzie wojennej powstańców brazylijskich pod Rio Janeiro uchwalono wywiesić chorągiew cesarską, skutkiem czego Mello złożył dowództwo. Krok ten wywarł dobre wrażenie, jakoż admirał Saldanka de Gama, stojący dotychczas na uboczu, przyłączył się do powstania i obejmie dowództwo na miejsce Mella. Akces Gamy spowoduje wielu zwłaszcza z klas zamożnych do przyłączenia się do powstania. Powstańcy zdobyli wyspy Tobras i Irchadas.

Monachium d. 16. listopada. Wczoraj przed południem o godz. 11. odbył się ślub cywilny arcyks. Józefa Augusta z księżną Augustą. Aktu dokonał minister Crailsheim. Następnie udał się orszak weselny do kościoła nadwornego. Ślub dawał ks. arcybiskup freysingeński, który następnie przemówił do nowożeńców. Uroczystość kościelną zakończyło *Te Deum*, odprawione przez ks. arcybiskupa — poczem w pałacu królewskim w sali tronowej przyjmowali nowożeńcy życzenia. O pół do 3, po południu w pałacu ks. Leopolda odbyło się śniadanie.

Belgrad d. 16. listopada. Dla braku złota i ciągłego wzmagania się ażya, zezwolił minister skarbu na uiszczanie ceł w srebrze z dopłatą 22 prc., ale zaraz cofnął zezwolenie, obawiając się zbytniego napływu srebra.

Zdaje się, że rekonstrukcya gabinetu nie nastąpi przed Nowym Rokiem.

Członkom skupczyny rozdano medale wybite na pamiątkę zamachu stanu z 1. kwietnia.

Sofia d. 16. listopada. Książę zwidzając nową szkołę instrukcyjną dla oficerów sztabowych, podniósł w przemowie do nich konieczność doskonalenia się w przedmiotach wojskowych, aby komendanci mogli zadość czynić wymogom nowoczesnym. Cała Europa pilnie obserwuje młodą, dzielną armię bułgarską, której z dwóch względów wielkie przypisuje znaczenie. Z jednej strony polityczne i geograficzne położenie wymaga armii silnej i pod każdym względem gotowej, z drugiej zaś strony powinne się w armii uwydatnić wyniki postępu i skonsolidowania Bułgaryi.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** d. 16. listopada. Izba deputowanych rozpoczęła rozprawę nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa. Emeryk Syallay wniósł interpelacyę w sprawie cła nakładanego na zboże węgierskie w Tyrolu i Vorarlbergu. Wekerle oświadczył, że na podstawie uchwały rady ministrów zażądał odezwą do rządu austryackiego zniesienia tych ceł wewnętrznych, nie dających się pogodzić z zasadami związku cłowego W początkach października odbyła się wspólna narada ministrów handlu i rolnictwa austryackich i węgierskich, podczas której oświadczyli ministrowie austryaccy, że są gotowi poczynić zarządzenia w celu zniesienia owych ceł wewnętrznych. Rząd węgierski będzie żądał spełnienia tej obietnicy także od nowego gabinetu, — nie żąda jednak żadnych odszkodowań, gdyż to nie byłoby ani słusznem, ani sprawiedliwem. Odpowiedź Wekerlego przyjęła Izba do wiadomości.

— **Główna wygrana** premiowanych losów węgierskich padła na seryę 1610 nr. 18, druga wygrana na s. 3722 nr. 43.

— **Przywilej.** Austryackie i węgierskie ministerstwa handlu udzieliły dr. Mieczysławowi Łazarskiemu ze Lwowa wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 24 marca rb. na piec cyrkulacyjny, względnie wentylacyjny, służący do konsumowania dymu.

— **Ruska „Narodna Torhowla“** zakończyła 10 rok istnienia. W pierwszym roku było udziałów 320 na sumę 13.936 złr., a do kasy oszczędności włożono 34.725 złr. 36 ct. To był fundusz, z którym rozpoczęto czynność. Głównym celem założenia „Narodnej Torhowli“ było zakładanie sklepików po wsiach i miasteczkach, obznajamianie młodzieży ruskiej ze sprawami kupieckiemi i wytworzenie klasy kupieckiej. W owych czasach sklepów wiejskich w Galicyi nigdzie jeszcze nie było, dziś z „Narodną Torhowlą“ pozostaje w stałych stosunkach 450 takich sklepów. Co się tyczy personalu, to „Narodna Torhowla“ w ciągu lat 10 wychowała 27 subjektów i 23 kasyerek, z których 8 jeszcze pracuje, a 3 zastępują miejsce naczelników. Całego personalu w tym czasie było 231 ludzi, a dziś zajętych jest 64. Naczelników filij jest 5 takich, którzy się uczyli w „Narodnej Torhowli“ a tylko jeden praktykował w innych sklepach. Obecnie liczy „Narodna Torhowla“ 935 członków z 22.576 złr. 45 ct. kapitału udziałowego. W ciągu lat 10 było członków wpisanych 1029 ze sumą udziałów 48.278 złr. 50 ct. od 1886 wystąpiło jednak 94 (najwięcej, bo 50 w r. 1892) wycofawszy zarazem większą połowę udziałów tj. 25.702 złr. 35 ct.

W kasie oszczędności „Nar. Torhowli“ znajduje się obecnie przeszło 100.000 złr. Utargowano w ciągu lat 10 ogółem 2,289 668 złr. przyczem otrzymano dochodu 338.309 złr. a czystego zysku 35.965 złr. Administracya kosztowała 309 154 złr. od kapitałów zaś złożonych do kasy oszczędności wypłacono procentu 37.976 złr. Cyfry te świadczą wymownie o tem, że „Narodna Torhowla“ rzetelnie spełnia swe zadanie i rozwija się — jeżeli może nie świetnie, to w każdym razie pomyślnie, zwłaszcza jeżeli się zważy ogólny zastój interesów w latach ostatnich i liczne przeciwności najróżniejszego rodzaju, z jakiemi instytucya ta ma do walczenia. Że pewna kategorya obywateli, która dotychczas dzierżyła w swym ręku monopol handlu, zwłaszcza drobnego, bardzo niemile odczuwa wpływ „Narodnej Torhowli“, o tem przekonały głośne narzekania „syonistów“ w Borysławiu i Tarnopolu. Narzekania te są najlepszą dla „Narodnej Torhowli“ rekomendacyą.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Ernestyny Jollesowej we Lwowie. S. A. Schiffa w Sądowej Wiszni i Kalmana Saltera w Czerniowcach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. listopada (Z Izby handlowej):

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·00 do 217·00. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 257·00 do 259·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370 — do 380 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do [illegible]

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100 70 do 101.40, 5% [illegible] prem. 109·70 do 110 40, 4½% los. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·30 do 101 00. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·00 do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98 30 do 99 00, 4% los. w 41½ lat 98·00 do 98 70 4% los. w 56 latach 98 00 do 98 70 4½% los. w 52 lat. 99·80 do 100·50.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·00 do 96 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% [illegible] 2 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. 11. em. 102 25 do — — Pożyczka krajowa [illegible] w. a 105·00 do — —, 4½% 100·00 do 100 70. 4% z roku 1891 95·70 do 96 40, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95 80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 35 00 do 37 — Losy miasta Stanisławowa 46 — [illegible]

Monety. Dukat cesarski 5 99 do 6·09. Napoleondor 10 08 do 10 18. Półimperyał 10·30 do 00 00. Rubel rosyjski srebrny 1.33·— do 1.35·— Rubel rosyjski papierowy 1 33 50 do 1 35·50. 100 marek niemieckich 62 30 do 63 —

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 16. listopada. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 513, węgierskich 1702, niemieckich 2030 razem 4245 sztuk. Galicyjskie stajenne płacono po 60 do 62, 64, 66 zł. paszone 54 do 57 zł., węgierskie 5[?]—58, 60 zł., osobliwe 62 do 65, 66 zł., niemieckie 58 do 60,62, 65, 68 zł., za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 16. listopada. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2593 sztuk. Płacono 32 –35, 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. listopada.

Hotel Imperial. M. hr. Kalinowska z Czeremuszna, Dr. S. prof. Sokołowski, dr. Radecki, T. Tomkowicz z Krakowa, T. Gulkowski z Płaza, M. Biesiadecki, S. Bańkowski z Kolomyi, K. Łukasiewicz z Podłuży, A. Volter z Tłumacza, M. Bajewski z Stryja, M. Kochanowski z Rosyi, J. Mroczkowski z Galicyi.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu mieliśmy pogodę, następnie silną mgłę; dziś pochmurno.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę d. 17. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +1·C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%.

Opad śnieg nieznaczny chwilami.

Jutro d. 17. listopada: Salomei P. — św. Hałaktyona.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·[illegible]	[illegible]	11·[illegible]	7·[illegible]	—
Podwołocz.	6·4[illegible]	[illegible]	10·10	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·5[illegible]	[illegible]	[illegible]·40	11·33	—	—
Czerniowiec	[illegible]	—	[illegible]·36	3·31	10·[illegible]	—
Stryja	—	—	[illegible]	[illegible]·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	[illegible]	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·40	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy

obraz sceniczny w pięciu aktach 4861

na tle wypadków 1863 roku.

Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyę katedry na Wawelu.

Cena egzemplarza 80 ct.

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

W WIELKIM WYBORZE
CZAPKI
sukienne i barankowe,
KALOSZE
rosyjskie i amerykańskie,
Berlacze i meszty filcowe,
Buty do podróży i polowania
poleca
MARCIN MÜLLER
Lwów, ulica Halicka 17.



WIKTOR BERGER
LWÓW – AKADEMICKA L. 8

Magazyn szportowy

Bicykle, Rowery, Siodła, Koce angielskie, Przybory dla szermierki, Łyżwy etc.

SKŁAD FABRYCZNY APARATÓW I POTRZEB DO FOTOGRAFII.

COGNAC

Vieux Champagne

Non plus ultra

pod gwarancyą w najlepszej jakości, aromatyczny i wzmacniający żołądek, wysyłam pocztą na próbę

1 baryłka zawierająca 4 litry złr. 8·—
1 koszyk 3 flaszki po 3/4 litra „ 5·40

Zapłata po odebraniu towaru (dla nieznajomych za zaliczką) wolne od cła franco dla Austro-Węgier.

R. MAITI

Capodistria. 4731

Najpiękniejszy

miód w plastrach

w skrzyneczkach jednokilowych i wyżej kilo po 70 ct.

MIÓD RÓŻANY

w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież **MIÓD suszony** w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką **GEORG DOLENEC** handel miodu, Lublana (Laibach). 4457

Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Futterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.

Prawdziwa kraińska Jałowcówka litr po 1 zł. 50 ct.

Ważne dla P. T. właścicieli zakładów przemysłowych.

Krajowe **węgle drobne** dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej

kopalnia hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy.

Łaskawe zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela **J. Kwiatkowski**, właściciel składu węgli w Krakowie, ulica Zwierzyniecka 21, lub bezpośrednio Zarząd Zakładów górniczych w Sierszy, poczta Trzebinia. 5057

Nowości z konfekcyi damskiej

jakoto: 5029

Rotondy, paletoty, narzutki i suknie, szlafroki, halki i bluzki

poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN SCHAYEROW

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenach od wyrazu.

LATARNIE GOSPODARSKIE znakomite po złr. 1·84 i 2·50 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PERFUMERJE francuską i angielską Wodę kolońską i wszelkie artykuły toaletowe sprzedaje najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 721

BRZYTWY szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia, poleca najtaniej **PAWEŁ LANGNER** Lwów, Halicka 16.

STRUSZKIEWICZ krawiec, poleca swoją pracownię sukien męskich przy placu Bernardyńskim l. 10. Telefon 415.

UWIADAMIAM uprzejmie, że cukiernię moją pod firmą **Fr. Nasalski** przeniosłem do nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Sykstuskiej l. 22, którą z wszelką starannością i sumiennością prowadziłem i takową nadal pod tymi warunkami prowadzić będę. Nie posługuję się szumnymi anonsami jak to jest teraz w zwyczaju, gdyż jestem tego przekonania, że ocenienie Szanownej P. T. Publiczności jest najlepszą reklamą, czego właśnie przez cały przeciąg czasu doznawałem tak od Szanownych gości jak i odbiorców z prowincyi 770

LWOWSKIE BIURO PRAWNICZE starosty Reichelta dla spraw politycznych i skarbowych, przeniesione do domu pod l. 11 przy ulicy Batorego (Halickie) 769

BARDZO zły stan zdrowia nie pozwala mi załatwić sprawy J. tak prędko jakbym chciał. 772

MAGAZYN zabawek dziecinnych, gier towarzyskich, towarów galanteryjnych i perfumeryi Kauczyńskiego i Oberskiego, Lwów, ulicą Karola Ludwika l. 7. Cenniki ilustrowane wysyłają na żądanie gratis. 763

EKONOM mający lat 33, z dobremi świadectwami, poszukuje posady na ordyna ordynarye. Adres do Administracyi Gazety Narodowej. 765

WŁASNEGO wyrobu Bieliznę męską z szyfonu, B. Schrolla Syna w Braunau poleca po najniższych cenach Magazyn F. KNAUER I SYN we Lwowie. 608

CUKIERNIA Czesława **SCHNEIDRA** we Lwowie, ulica Batorego l. 32, poleca: Pierniki na sposób toruński, znane w całym świecie z wybornego smaku; cukry deserowe 1/2 kilo 1 złr., czekoladki nadziewane (pralniki) 1 złr. 20 ct.; karmelki w różnych gatunkach 60 ct., herbatniki 80 ct. Zamówienia z prowincyi na torty itp. wyroby załatwia na oznaczony czas. 761

KONIAK TOKAJSKI tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie **Jana Bodnara**, ulica Akademicka 20. Cena za dużą flaszkę złr. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

MASZYNISTA-MONTER poszukuje posady zaraz. Adres: Maszynista, poste restante Lwów. 768

W MAGAZYNIE JUBILERSKIM Juliana Strzeleckiego w Rynku jest w oknie wystawowym rzadkiej wielkości perła ważąca 67 karatów do oglądania, ozdobiona brylantami i służy jako ozdoba na szyję. Kosztuje 7.000 złr. Okaz ten we Lwowie nie widziany. 746

PEDAGOG wszechstronnie wykształcony, w średnim wieku, przygotowujący od 5 klasy żeńskiej, do matury i egzaminu nauczycielskiego, były nauczyciel seminaryum żeńskiego, szuka posady w prywatnym domu na prowincyi. Adres: „K. 38" poste restante Kraków. 703

CODZIENNIE świeże masło deserowe w sklepie Albina Soleckiego we Lwowie, ul. Wałowa 11. 766

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

DOROŻKA tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Dr. Bałaban, Zielona 7.

Poszukuję agentów

miejscowych i podróżujących w Galicyi i Bukowinie dla renomowanego Towarzystwa ubezpieczeń na życie ofiarując warunki bardzo korzystne. Oferty „Leben 7974" odbiera Rudolf Mosse, Wien. 4979

Hrabia Robert Keglewich

Fabryka koniaku w Promontor (Węgry).

Własny wyrób, czysta winna destylacya. Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach korzennych i kolonialnych, oraz w drogueryach, cukierniach, aptekach, kawiarniach i restauracyach.

Główni zastępcy dla Galicyi i Bukowiny pp.:

MENDROCHOWICZ I SCHENKER

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 22.

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI

We Paryżu ul. Caumartin. 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

2889 (Szląsk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

Ważne

dla gorzelń, browarów, tartaków i fabryk

TECHNICZNE ARTYKUŁY GUMOWE

jak: węże gumowe, płyty, pierścienie, sznury do spajania kotłów parowych, we wszystkich szerokościach i grubościach, poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4698

EMIL WEINER

Wien I., Salzthorgasse 4

Marya Marek

PRZEDTEM **LUDWIK MAREK**

PIERWSZA KONCESYONOWA

SZKOŁA MUZYCZNA

przyjmuje wpisy od 1. września.

Lwów, Rynek 9.

TAMŻE NAJWIĘKSZY SKŁAD

FORTEPIANÓW i PIANIN.

Najtańsza wypożyczalnia od 5 złr. mies.

Dla grających na giełdzie

niezbędną jest

NEUE FORTUNA

kupieckie pismo fachowe

Rok XVI.

Wiedeń, I., Adlergasse 5.

Numera okazowe gratis. 4814

L..7 28 5047

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kierownika izr. szkoły dla chłopców i dziewcząt w Tarnopolu.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 800 zł. z dodatkiem 200 zł. i rocznym dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 200 zł. a. w. płatnemi w miesięcznych ratach z góry z funduszów tej szkoły.

Prócz tego staraniem naszem będzie — żeby posada nauczyciela rel. mojż. w tut. szkołach średnich — do której przywiązana jest roczna remuneracya w kwocie 400 do 600 zł. kierownikowi wyż wymienionej szkoły nadaną została.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta na ręce podpisanego Przełożeństwa Zboru izr. najpóźniej do 1. stycznia 1894.

W Tarnopolu, 27. września 1893.

Przełożeństwo Zboru izr.

Weisstein, prezes Rady wyznaniowej.

Znana od lat wielu c. k. uprz. rafinerya spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW we LWOWIE

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca stare polskie mocne wódki, przednie rozolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, jakoteż i najlepszej jakości krajowe specyały, jak: „Narodówka", „Dziennik", „Szczutek" „Karpatówka", „Djabeł", „Pomarańczowa" niesłodzona, „Ratafia", „Dereniówka" itd., wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzone.

Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut i najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych, wolnego od podatku i już opodatkowanego. Prawdziwy Wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu nieszkodliwy, gdyż niewyrabiany z esencyi octowej.

Skład dla miasta Lwowa: ul. Kopernika l. 9. 4934

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 4843

poleca najtaniej

na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze

Materye wełniane

na suknie damskie

BARACHANY i FLANELE francuskie. **CHUSTKI** Himalaya, włóczkowe i sznelkowe. **BIELIZNA WEŁNIANA** prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych **PŁÓCIEN i BIELIZNY** stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. **KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.

LAKIERY

angielskie i francuskie

LAKIER BURSZTYNOWY

LAKIER NA SKÓRY

LAKIER DO POLITURY

poleca specyalny skład

W. CZOPP

założony we Lwowie w 1843.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nowo otwarte

chrześcijańskie

BIURO

sprzedaży gazet

A. OLSZEWSKIEGO

we Lwowie, ul. Kilińskiego 2

(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)

poleca **wszystkie czasopisma europejskie**, codzienne i peryodyczne, które nabywać można po cenach administracyjnych (tj. wypisanych w nagłówkach odnośnych pism). Zamówione gazety dostarcza do domu jak najwcześniej. 4937

OGŁOSZENIA

do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych

załatwia najtaniej

RUDOLF MOSSE

BIURO OGŁOSZEŃ

Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Ulica Halicka l. 8.

Taniej i lepiej niż wszedzie!

Najgustowniejsze

ubrania męskie i dziecinne

z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich trwałego wyrobu krajowego: Palta, Hawelokі, Menżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra miastowe i podróżne.

Ubrania

dla PP. Urzędników państw. i Duchowieństwa.

WIELKI WYBÓR SUKNA

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Suknie wyrobu wiedeńskiego znacznie taniej niż u konkurencyi wiedeńskiej poleca

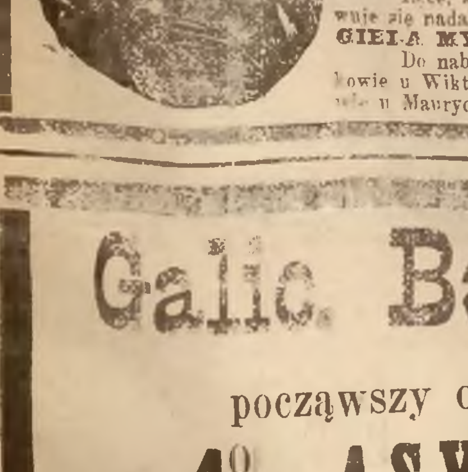
4934 *B. Laufer,*

Lwów, Halicka l. 8.

Zamówienia wykonują się w przeciągu 24 godzin najstaranniej.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Ulica Halicka l. 8.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

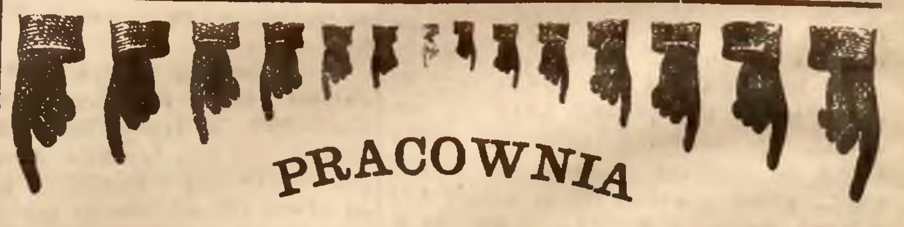
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50



PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

najnowszej szkoły francuskiej

MARYI WASNIEWSKIEJ

Lwów, Akademicka l. 8.

Na żądanie próbki materyj sezonu bieżącego franco



Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

Wyborne nieklejone TUTKI

z prawdziwych bibułek francuskich

poleca

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

Lwów, ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)